

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskim:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi, zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadsyłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już o dnowić prenumeratę na rok 1892, o możliwie wczesne nadsyłanie której uprzejmie prosimy.

Służąc wiernie zasadom i kierunkowi „Roli“, niemniej dbać będziemy o jej treść — zarówno jak o formę i w ogóle o urozmaicenie pisma. W tym też celu przygotowaliśmy na rok 1892 znaczny zapas prac, które, nie wątpimy — zyskają uznanie ogółu czytelników naszych.

W dziale powiściowym, w pierwszym zaraz numerze ponoworocznym, rozpoczniemy druk pięknego utworu jednego z najgłośniejszych dziś powieściopisarzy polskich, *Józefa Rogosza*, p. t. „**HANDZIA**“, następnie zaś pomieścimy nowe, nader zajmujące i pełne werwy humorystycznej opowiadanie *Wincentego hr. Łosia* p. t. „**JARMARKO-WICZE**“. W dalszym ciągu obrazków i typów ze świata finansowego p. t. „**PODSKARBIEWIE NARODU**“ rozpoczniemy druk obrazka IV-go p. t. „**TEN NAJLEPSZY**“ którego początek otrzymają wszyscy nowo-przybywający abonenci. Również wszystkim nowo-przybywającym abonentom przesłanym zostanie *bezpłatnie* początek (około 2-ch arkuszy druku) — drukującego się obecnie w „Roli“, w przekładzie z francuskiego, znakomitego i niezmiernie zajmującego dzieła *Gougenot'a des Mousseaux* p. t. „**ŻYD, JUDAIZM I ŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH**“.

## CHLEB DLA SWOICH.<sup>(1)</sup>

XXVI.

**Z Warszawy.** Szanowny Redaktorze! Proszę uprzejmie o pomieszczenie w „Roli“, w rubryce: „Chleb dla swoich“ poniższych słów kilku — w sprawie zegarmistrzów chrześcijańskich.

Nie myślę uskarżać się na żydów, którzy, jak wiadomo, zegarmistrzostwo opanowali tak dobrze, a może nawet i lepiej niż inne rzemiosła, bo skargą taką ani bym żydowskiego wyzysku w tej gałęzi pracy nie osłabił, ani sobie i swoim nie przysporzył chleba. Nietyle więc wyzysk żydowski, ile nasza, polska opieszałość i niezaradność mię boli. Bo proszę mi powiedzieć, czy nie jest niedołęztwem z naszej strony, że strony zegarmistrzów-chrześcian, oddanie w ręce żydowskie handlu przyrządami zegarmistrzowskimi i forniturem? Tak — i nietylko niedołęztwem ale i upokorzeniem. Przypomnijmy bo sobie, panowie koledzy moi w zawodzie, owo traktowanie w składach żydowskich uczniów naszych i nas samych, jakie znosimy, a pewnie przyznamy, że jest ono upokarzającym. Za własne pieniądze musimy kłaniać się różnym Moszkom i Abramom, otrzymując od nich w zamian lekceważenie i naszej godności osobistej i naszego czasu.

Jesteśmy, powtarzam, niedołęgami. Ponieważ jednak to niedołęztwo nam szkodzi, powodując i upokorzenia i straty, więc, mówiąc krótko węzłowato, radzę pozbyć się go czempredziej. A najlepszym dowodem energii i dbałości o własne dobro byłoby założenie w Warszawie, bądź przez jednego z pośród nas, bądź przez spółkę

składu z przyrządami i forniturem zegarmistrzowskimi.

(1) Po adresy osób — gotowych udzielić bliższych jeszcze informacyj, na miejscu, lub przez korespondencyę, — interesowani zgłaszać się mogą do administracyi naszego pisma (Przypis. Redak.)

Boć jeżeli aż pięć takich składów żydowskich może egzystować w Warszawie, dając swym właścicielom zyski niepomierne, to czyż nie utrzymałby się choć jeden chrześcijański? Sądzę że tak. Ja przynajmniej pierwszy przestałbym kupować u żydów i choćby mi przyszło biedz do swojego składu za rogatkę, biegłbym z ochotą, gdyż opłaciłoby mi się to lepiej, niż wyczekiwanie godzinami całemi w składach żydowskich.

Są tacy, co proponują zakładanie fabryk i szkół zegarmistrzowskich; — nie odmawiam propozycjom tym pewnej praktyczności; — sądzą przecież, że założenie wspomnionego wyżej składu byłoby praktyczniejszym, a jest stokroć naglejszem.

Bronisław.

**Z Kłobucka** (gub. Piotrkowska). Szanowny Redaktorze! Czytując w piśmie Waszem, z różnych stron, odezwy ludzi dobrej woli, wskazujące gdzie jest chleb dla swoich, postanowiłem i ja rozejrzeć się, ażali w okolicy w której mieszkam niema chleba takiego. I z radością przekonałem się, że jest on, — że jest go nawet sporo. I tak, mogliby tu, w Kłobucku, znaleźć chleb następujący s woim

rzemieślnicy:  
 piekarz,  
 rzeźnik,  
 felczer — i  
 krawiec męzki,

a nadto potrzebne są tu i dwa sklepy chrześcijańskie:  
 kolonialno-spożywczy — i  
 z żelazem.

Kłobuck (dawniej miasto dziś osada) leży w odległości dwóch mil od granicy pruskiej i od Częstochowy; ludności ma ogółem 5 tysięcy, w tem 2 tysiące chrześcian. Jest tu kościół, apteka, lekarz, poczta i sąd gminny, urząd zaś gminny ma być dopiero ustanowionym w Kłobucku; ma tu również, podobno w zimie, stanąć kilkuset żołnierzy z oficerami. Parafia tutejsza liczy z górą 10 tysięcy dusz, a nadto w bliskości naszego miasta są położone ogromne do-

bra rządowe, w których jest wielu wyższych i niższych oficyalistów gospodarczych i leśnych.

Dzięki tym warunkom Kłobuck, pod względem handlowym, cieszy się ożywieniem wielkiem i dziwna tylko, że z ożywienia tego korzystają wyłącznie, jak dotąd, żydzi. Mówię: jak dotąd, gdyż spodziewam się, że wśród kupców i rzemieślników naszych znajdują się tacy, co zechcą, idąc za radą „Roli“, zająć w Kłobucku wskazane wyżej stanowiska, tak jak wielu innych, idąc za tą radą, zajęło podobne stanowiska gdzieindziej; — a mam to głębokie przekonanie, że jak tamci nie żałują swego postępuku, tak i ci również żałować nie będą.

Najpotrzebniejszym jest tu piekarz-chrześcianin, po nim zaś felczer. Mieliliśmy przed dwoma laty i chrześcijański sklep z żelazem, upadł on jednak, ale dlatego tylko, że został otworzony przez człowieka nie umiejącego ani pisać ani rachować — i to go zgubiło.

Co do konkurencji żydowskiej nadmienię, iż jest tu ona taką jak wszędzie; nie powinno to jednak, mojem zdaniem, zrażać nikogo, boć przecie i w lesie są wilki a jednak chodzi się do lasu.

Obywatel.

**Z Zawiercia.** Szanowny Panie Redaktorze! Proszę uprzejmie, w imię dobra mieszkańców tutejszych, o łaskawe zamieszczenie w „Roli“ w rubryce: „Chleb dla swoich“, poniższych wiadomości:

Potrzeba nam tu bardzo całego szeregu przedsiębiorstw chrześcijańskich a mianowicie:

sklepu spożywczego,

„ z mąką i z towarami mącznymi,

składu węgla i drzewa na opał,

składu materiałów piśmiennych, łącznie z dystrybucją wyrobów tytoniowych,

kapelusznika i czapnika,

rzeźnika,

introligatora,

kantoru loteryi klasycznej — i

pralni bielizny.

Gdyby znaleźli się chętni do otwarcia u nas powyższych przedsiębiorstw, twierdzą stanowczo, mogą być pewni powodzenia, byle wzięli się do rzeczy umiejętnie i byle prowadzili swoje sklepy i warsztaty z myślą nietylko o korzyści własnej ale i o dobru ogólnem.

Zwłaszcza właścicielowi sklepu spożywczego radziłbym uprzejmość względem ludu, gdyż lud ten zna wyłącznie handel żydowski i tem samem jest do niego nawykłym, — i wiadomo ile i jakich z takiej klienteli można osiągnąć korzyści. I ludność fabryczną również polecam wszystkim tym którzyby chcieli skorzystać z niniejszego wezwania — t ona bowiem może niemało przyczynić się do ich powodzenia. Robotników fabrycznych jest w Zawierciu kilka tysięcy, a wszyscy oni przecie mają swoje potrzeby. Były więc znaleźli się ludzie uczciwi, to, przy Bożej pomocy, nie pożałują oni swej, u nas, pracy wytrwałej.

A co może zdziałać wytrwałość i praca i jakie mogą być widoki powodzenia wymienionych wyżej przedsiębiorstw chrześcijańskich — objaśnię na przykładach

Jak wszędzie prawie na prowincyi, tak i tu zmuszeni byliśmy oddawna brać pieczywo od żydów, które bynajmniej nie budziło... apetytu. Niedawno jednak niejaki pan Drzewiecki, były urzędnik Tow. Ak. Zawiercie (wydalony przez p. p. Ginsbergów z powodu oszczędności) otworzył w Zawierciu piekarnię, która odrazu doznała powodzenia.

Zachęcony tem pan D... postanowił obecnie wypiekać jeszcze lepsze pieczywo; w tym celu przyjął ma wykwalifikowanego majstra piekarskiego, aby dalej rozpoczętą pracę z korzyścią dla ogółu i siebie prowadzić.

Nie było też u nas i zdolnej krawcowej; znów więc parę miesięcy temu przyjechała do Zawiercia p. Zakrzewska z córką wykwalifikowaną krawcową, wdową po byłym adwokacie, która swoją umiejętnością i sumienną pracą odrazu wyrobiła sobie powodzenie nietylko w gronie pań naszych i wśród pospolitych pracownic z fabryk, ale nawet i wśród żydówek.

Czyż fakta te nie są dość wyraźnym znakiem potrzeby rozwinięcia w Zawierciu przez swoich działalności w kierunkach handlowym i przemysłowym? Sądzę, że na pytanie to nie może być innej odpowiedzi oprócz potwierdzającej — i pragnąłbym szczerze aby znalazło się jak najwięcej chętnych sprawdzenia tego na miejscu.

A teraz słówko o osadzie naszej o — żydach. Zawiercie jest, jak by to określić, miastem niewielkiem, ponieważ jednak i w niem i w okolicy znajduje się wiele fabryk i ponieważ przeryna je droga żelazna warszawko-wiedeńska należy ono do najruchliwszych pod względem handlowym. Żydów, rzecz prosta jest tu mnóstwo, ale jak wspominałem wyżej jest i kilka tysięcy ludności fabrycznej, które to warstwy wartoby wyrwać ze szponów monopolu żydowskiego. A ponieważ, uprzednio z innej racyi powołałem się na przykłady, więc i pragnę dać poznać jak tu sobie poczynają żydkowie, uczynię podobnie. Pominąwszy jednak szwindle i wyzysk żydowski w handlu i rzemiosłach, gdyż o tych czytelnicy „Roli“ byli już niejednokrotnie informowani, przytoczę ot choćby fakt taki: Pragnąc grać w loteryę klasyczną udałem się, naturalnie, po bilet do żyda i proszę sobie wyobrazić, że oprócz przynależnej opłaty, za jedną ósmą losu do pierwszej klasy zmuszony byłem *doptać ra. 1 kop. 80.* czyli że za pół „ćwiartki“ zapłaciłem rubli *trzy kopiejek trzydzięści!* I tak jest ze wszystkim, we wszystkich stosunkach z nimi. Samo więc już to straszne wyzyskiwanie żydowskie z jednej strony, a powodzenie p. Drzewieckiego i p. Zakrzewskiej z drugiej, zdaje mi się, powinno mię uwolnić od uciekania się do jakiegokolwiek zachęty i natchną nadzieją, że znajdują się ludzie, którzy we wskazanych przezemnie kierunkach zechcą tu w Zawierciu pracować na swój i nasz pożytek.

Sfinks.

**Z Radomia.** Szanowny Panie Redaktorze! Miasto

nek; niestety jednak „grubo wygrany“ wahał się opuścić salę.

Bank trzymał syn jakiegoś angielskiego lorda, z przedziwną zimną krwią pozbywając się swych szterlingów na korzyść rozpasanej czerechy.

Polowały się znów potoki szampana i książę zajął miejsce zgranego zupełne syna Albionu.

— Ile w banku? — spytał ktoś z obecnych.

— Co kto trzyma! — odparł z uśmiechem gospodarz i położył przed sobą wyjątkowych rozmiarów pugilares. — Na początek: pięćdziesiąt tysięcy marek.

Brzeski, porządkujący wygraną, spojrział ukradkiem na panią von Walder która przysunęła krzesło i usiadła w pobliżu.

— Graj pan dalej! — szepnęła.

Posunął bilet tysiąc markowy, inni obstawili mniejszemi trochę kwotami bankiera.

Po półgodzinnej grze, z różnem szczęściem dla innych, cała wygrana Antosia, prócz dwóch tysięcy marek, przeszła do księcia Erlichingen.

— Nieszczęśliwy w grze — rzekł ktoś z patrzących.

— Eh! — odparł książę — i w miłości może.

Antos podrażniony popatrzył na gospodarza domu i odparł zapytaniem:

— Jakże to książę rozumie?

— Że gra nieskończona. Po wieczery Falkensztejn bank weźmie w Baccarata a my, o nasze szczęście, rozegramy się w *Ecarté*.

— Ja gram tylko w pieniądze.

## Silezius.

# CZEM SIĘ NIE FRYMARCZY!

POWIEŚĆ

## CZEŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg).

W parku, pod olbrzymim namiotem z herbami Zichmaringenów, zastawiono śniadanie, później konna wycieczka w okolice, odpoczynek i zakąska w górach, następnie partya wodna, obiad, i na zakończenie szalona gra w karty.

Około północy, towarzystwo składające się z jakich dwudziestu osób było jeszcze w komplecie, do koła dużego stołu *Baccarata*; kosze mrożonego Roederera i mrożonego reńskiego ustawione opodal, lokaje w książęcej liberyi stali przy nich nieruchomo, jak posągi, gotowi na skinienie gości.

Stary książę dozwolił synowi korzystać ze swej willi, i rozporządzać wszystkim.

Brzeski przed którym leżały w nieładzie stopy biletów bankowych i złota, miał wielką chęć udać się już na spoczy-

Radom, liczące około 20,000 ludności i kilka fabryk, nie posiada dotąd ani jednego, chrześcijańskiego *składu sukna i kortów*. Również znajdują się w wyłącznym posiadaniu żydowskim: *składy żelaza, skór, płócien*, i wiele innych, prócz niewielkiego składu żelaza p. Arnekera (z pochodzenia Niemca) przy sklepie z bronią. Pan A. jednak urządził sklep swój z takim „szykiem“, wszystko tam się tak błyszczy, że okoliczni wieśniacy i w ogóle ludność uboższa nie śmie poprostu wchodzić do jego sklepu, tłocząc się natomiast do kramów żydowskich, gdzie na żelazie jest rdza i gdzie według mniemania tej ludności można „taniej“ kupić. Warto aby bądź pan A. zwrócił uwagę na tę okoliczność, bądź też żeby ktoś inny otworzył w Radomiu sklep z żelazem *dla ludu* gdzieby nie było onego błyszczącego „szyku“ a gdzieby natomiast był towar dobry, ceny uczciwe, a właściciel uprzejmy.

Toż samo należy zastosować i do innych gałęzi handlu; gdyż tylko po tej drodze możemy dojść do pozyskania swojego handlu i swoich handlujących. Niechże więc, w Imię Boże, powstaną u nas sklepy o jakich wspominałem na czelu listu tego, a przy staraniu ze strony ich właścicieli i przy poparciu naszym pewnie wzrosną i rozwiną się w czasie niedługim.

Że nie mamy sklepów chrześcijańskich, to jeszcze można wytłumaczyć, ale co nie pojęte, to że nie mamy *szklarza chrześcijanina*.

Co roku przybywa w Radomiu po kilkanaście nowych kamienic, co roku jakieś setki, a może i tysiące rubli, zamiast do nas, idą do żydów, a my jakbyśmy nie dbali o to nie czynimy nic aby zysk był naszym udziałem. Żle to; ponieważ jednak lepiej późno się poprawić niż nigdy, wzywam p. p. szklarzów warszawskich sby wydelegowali do Radomia jednego z pośród siebie po chleb gotowy.

Z podobną apostrofą chciałbym zwrócić się i do p. p. krawców warszawskich, gdyż w Radomiu na gwałt potrzebnym jest i

*krawiec chrześcijanin*.

Jednakże krawiec mający gotówkę, aby nie potrzebował nabywać towarów u żydów radomskich, lecz aby je sprowadzał wprost z fabryk i w ilościach większych.

Tak więc, powtarzam, potrzeba nam:

*składu sukna i kortów,  
składu żelaza, (dla ludu)  
składu skór,  
składu płócien, — oraz  
szklarza — i  
krawca chrześcijanina.*

Niechże więc zgłoszą się ludzie uczciwi, zdolni i przedsiębiorczy, a pewnie znajdą w Radomiu i chleb i powodzenie.

Prenumeratorem S. P.

*Szanownych abonentów i w ogóle przyjaciół naszego pisma prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam do rubryki niniejszej od-*

— Czyż złoto szczęścia nie daje zawsze prawie?

— Tak... prawie.

Antoś, pijąc niewiele przez dzień, chociaż pili dużo inni goście, wstawszy od stołu już po północy był zupełnie przytomny. Prawda że miał zarumienione policzki i niezwykle błyszczące oczy, niemniej przeto ze świadomością co czyni szepnął jednemu ze służących aby przygotował stoliczek do *Ecartè* i zajął przy nim miejsce naprzeciw księcia.

Daremnie Falkensztein, położywszy na bakaratowym stole paczkę banknotów, zachęcał do gry, — utworzona do koła dwóch zapasników galerya dam i panów odwieść się nie dała od przyglądania ineresującej partyi.

— Gramy po 1,000 marek partya, prócz parolów, mazo i t. d. rzekł książę. Dla uproszczenia gry notujemy kredą, a zakłady dozwolone.

I zwracając się do anglika:

— No, szlachetny lordzie, za kim trzymasz teraz? *Apropos*: król wyświęcony, pięć funtów osobno, a trzy punkta z ręki podwaja całą wygranę.

Szmer podziwu, niemal zgorszenia powstał między damami:

— Nie widzę powodu do takiej gry — rzekła śmiało pani von Walder...

— Ja przeciwnie — odparł jej z zagadkowym uśmiechem książę.

— Najważniejszy, że gramy o szczęście nasze.

*powiednich wiadomości i informacji ze wszystkich stron. W wiadomościach tych, niechaj żadnemu z łaskawych korespondentów nie idzie zgoda o „obrobienie stylowe“, ale wyłącznie o fakta.*

## PRZYSZŁOŚĆ ŚREDNIEJ WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ

w Królestwie Polskiem.

*Szkic ekonomiczno-społeczny.*

§ 2-ga.

(Dalszy ciąg.)

Zaznaczyliśmy to już poprzednio że sprzedaż częściową uważamy jako jedyny w wielu razach ratunek upadających posiadaczy średniej własności, tu zaś, postaramy się uzasadnić to twierdzenie nasze, przytoczeniem cyfr co do majątków dotąd rozparcelowanych i wyciągnięciem wniosków co do korzyści z operacyj parcelacyjnych, tak dla sprzedających jak i kupujących wyników, a które to operacje, jak dotychczas tak i nadal (nie tyle wprawdzie korzystnie), prowadzonymi i dokonywanymi być mogą. Rezultaty parcelacji wzięte wogóle, okazują się zadawalające. A jakkolwiek dziś, ze względu kryzysu rolniczego, transakcje parcelacyjne niewątpliwie są wystawione na trudności które niejednego zniechęcić mogą, niemniej przeto są one zupełnie możliwe, i powiedzielibyśmy więcej nawet — jedynie korzystne dla zachwianych większych właścicieli.

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie lata nieurodzaju, którym dotknięci zostali wszyscy rolnicy (choć w różnym stopniu) bardzo osłabiły siłę nabywczą naszych włościan. Tak samo jak i właściciele więksi, muszą oni walczyć z niepowodzeniami gospodarzami, i wyzbywać się z zapasów gotówki dla podtrzymania swych osad. Kapitalistów między włościanami jest coraz mniej, a robić nowe oszczędności prawie jest niepodobieństwem.

Bardzo to już jest dobrze, jeżeli włościanin długi w obecnym czasie zaciągać nie potrzebuje; musi on już być starannym i pilnym gospodarzem, jeżeli dochód czysty z osady wystarczy mu na opłacenie podatków rządowych składek gminnych i na utrzymanie rodziny. Przytem musi siedzieć na dobrym kawałku ziemi, bo z lichego gruntu z pewnością, pomimo najcięższej pracy, dokonać tego niepotrafi. I chociaż chęć nabywania ziemi w ludzie naszym bynajmniej się nie zmniejszyła, moźność tego nabywania w ostatnich kilku latach zmalała bardzo. Przyszłość zaś nie przedstawia się, pod tym względem, w jasnych kolorach i byłoby to prostą naiwnością ze strony większych właścicieli, mniemać, że regulacja ich interesów, o tyle o ile jest

— Tylko nie uprzytomniajcie go sobie panowie plastycznie, wtedy bowiem trzeba by spytać, i wyobrażenia szczęścia, o jego przyzwolenie.

— Złoto przyciąga, nęci; — rzekł złośliwie pan von Zichmaringen — szczęście zawsze po stronie tych świecących blazek... Ale grajmy panowie.

Wyświęcił króla i rzuciwszy na stół damę, waleta i dziewiątkę wymieniającą główne *atut*, zapisał dwa tysiące sto dwadzieścia pięć marek na rachunek Antosia.

Chłopiec wziął karty.

— Partya *parol* ze wszystkiego i tysiąc marek *mazzo*.

— Panie Antoni! — szepnęła znacząco Lina.

Błękitne oczy chłopca iskrzyły się teraz jak te piękne szafiry hrabiego które ona miała na szyi.

— Szczęście siłą się zdobywa! — rzekł wyświęcając waleta.

Książę znów rzucił karty na stół: był król dama i as w nich.

— Grajmy — rzekł Antoś popatrując w swoje.

I znów gospodarz domu zaznaczył kilka tysięcy.

Przy rozdaniu „wyświęcił“ króla i zabrał wszystkie lewy. Tym sposobem, trzy partye kosztowały Antosia dwadzieścia tysięcy marek bez mała.

Przyniesiono kosz szampana.

Brzeski widząc że nie poradzi, spróbował fortelu: ile razy książę nie znaczył króla i nie wyświęcał *atuta*, nie dozwalał dobierania i grał z ręki. Nie wiele to jednak po-

jeszcze możliwą — dokona się, za pomocą parcelacyi, gładko i prędko.

Ani jedno, ani drugie. Nie jest tajemnicą dla nikogo, że przyciśnięty długami hipotecznymi i niehypotecznymi właściciel, czyli, mający nóż na gardle, ociągać się że sprzedaż majątku nie może, jeżeli chce z niego choć resztki uratować; parcelacya zaś, kilkudziesięciu a nawet kilkunastu włók, jest operacją powolną i skomplikowaną, i w wielu razach przez samych interesowanych najbardziej, utrudnianą i opóźnianą.

Z drugiej strony, chcąc nie chcąc, trzeba się do niej uciekać bo pojedynczy nabywca, na większy majątek, posiadający gotówkę, w dzisiejszym czasie, jest zjawiskiem nader rzadkiem, a przytem, jeżeli się ukáže, to ofiarowywa takie ceny i stawia takie warunki, że przyjęcie ich jest wprost niemożliwym. Nikt z poważniejszych właścicieli na takie wyjście z interesów nie rachuje. Chociaż więc jak mówimy, parcelacya, w dzisiejszych stosunkach pieniężnych włościan naszych przedstawia nie mało trudności, właściciele zagrożeni wywłaszczeniem, muszą się jej chwycić, jako ostatniej deski ocalenia. Bank włościański mimo że dotychczas dość powolnie czynności swoje rozwija, w niedługim czasie, mamy to przekonanie, zajęć może ważne stanowisko w sprawie parcelacyi. Z jego pomocą nie jeden większy majątek przejdzie w ręce włościan, na warunkach o wiele korzystniejszych dla dotychczasowego właściciela, niż gdyby go nabywał pojedynczy kupiec. Praktyka jednak dotychczasowa wykazuje że wiele interesów parcelacyjnych nie przyszło do skutku jedynie dla tego iż obydwie strony nie mogły na skutek ten zbyt długo czekać. Nikt nie może żądać, co prawda, aby instytucya rządowa, jaką jest bank włościański, nie otaczała swych pożyczek wszelkimi możliwymi ostrożnościami i gwarancjami, lecz z drugiej strony, wypływa to z charakteru samej instytucyi, aby szybko o udzielała żądanych przez włościan pożyczek. Majątki bowiem idące na sprzedaż cząstkową, są zwykle — właściwie mówiąc prawie zawsze — obciążone znacznymi wierzytelnościami; otóż wierzyciele ani mogą, ani chcą czekać na przeprowadzenie operacyi, której same czynności przygotowawcze, wymagają kilkunastu miesięcy, albo i lat paru.

Bądź jak bądź, przejścia w ręce włościan naszych majątków obdłużonych, nigdy nie będziemy uważali za fakt niepomysłny dla dobrobytu krajowego. Jeżeli skutkiem zbiegu fatalnych prawdziwie, bo tak je nazwać trzeba — okoliczności — większy właściciel musi się pozbyć majątku, niechże ten przynajmniej dostanie się w ręce swoich, którzy raz go dostawszy, silnie trzymać będą i nie doprowadzą do ostatecznego zniszczenia.

Lecz jak powiedzieliśmy wyżej, włościanie obecnie na własne siły finansowe niewiele rachować mogą i tylko z pomocą banku i za jego poparciem, operacje parcelacyjne stanowić będą mogły pewien środek ratunku dla właścicie-

li średniej posiadłości, znajdujących się w krytycznym położeniu finansowem.

## II.

Byłoby to z naszej strony dziwnem uroszczeniem, gdybyśmy myśl parcelacyi na wielką skalę, za naszą własną, oryginalną, podawać chcieli. Bynajmniej tak nie jest. Sprawa parcelacyi jest dziś na porządku dziennym nie tylko u nas. W sąsiednich Prusiech, tak rząd jak i wielcy właściciele uważają ją jako jedną z najżywniejszych spraw społeczno-ekonomicznych. Parcelacya czyli jak tam nazywają „kolonizacya wewnętrzną“ umieszczoną została w programie działań rządowych zmierzających ku poprawie upadającego rolnictwa na pierwszym miejscu; zwłaszcza w prowincjach wschodnich monarchii pruskiej sprzedaż częściowa większych własności uważaną jest jako jedyny praktyczny środek ratunku dla zagrożonej produkcji rolniczej, jak również i dla powstrzymania wychodźstwa ludności wiejskiej. Nie sądzimy jednak, aby nadzieje odpowiedziały oczekiwaniom; stosunki agrarne w Prusiech cierpią z innych przyczyn niż wyłącznie nieurodzaje lub konkurencya zagraniczna, że nie wypływa z powodów ekonomicznej natury, tkwi ono w czem innym, a na to parcelacya nie pomoże. Nawet w ten sposób, jak to czyni rząd pruski złe nietylko że się nie zmniejszy, lecz się z pewnością powiększy. Taki przynajmniej wypada nam wyprowadzić wniosek i z dotychczasowej działalności komisji kolonizacyjnej. Gdyby jednak dotychczasowy jej kierunek uległ zmianie o tyle, że porzuciwszy zachcianki niemczenia żywiołu słowiańskiego, zajęłaby się jedynie praktyczną kolonizacyą, to jest, aby dopuściła do kupna parceli w nabywanych przez siebie majątkach, ludność miejscowego pochodzenia — w takim razie, nie ulega wątpliwości, że owa „kolonizacya wewnętrzną“ o której tyle mówią i piszą w Prusiech, wpłynęłaby nawet korzystnie na stan ekonomiczny prowincyj, najbardziej dzisiejszem przesileniem dotkniętych.

(Dokończenie nastąpi)

## NA POSTERUNKU.

Moralna szlachta ex-palestyńska gorszy się nie moralnością szlachty polskiej. — Powód do tego zgorzenia w postaci warszawskiego „Towarzystwa gorzelniczego“. — Moda według której bez „dyrektorów“ ani rusz! — Skandaliczny spór dwóch byłych dyrektorów i radość z tego powodu w świecie Maliniaków. — Oświetlenie sytuacji przez „Przegląd Tygodniowy“. — Odwaga pana Turckiego po „opuszczeniu stanowiska“ i przedwczesne składanie mu hołdów. — O czem zapomnieli nawet „Dziennik dla wszystkich“. — Dozory kościelne i projekt rozszerzenia ich atrybucyj. — Praojcowie i wnuki. — Obrazek ks. Chelmieckiego w „Kuryerze Warszawskim“ i widoki zawrócenia organu p. Löwenthala z drogi obrażającej moralność chrześcijańską. — Czekajmy więc!

Stała się rzecz okropna! Oto bowiem niemoralna szlachta polska dała powód do zgorzenia moralnej

mogło: zawsze prawie bowiem przeciwnik wychodził z barwy jakiej nie było u zapaleńca.

Nawet zakłady ustały; przypatrywano się wśród głuchej ciszy wstrętnej szermierce. Pugilares Liny przeszedł nieznacznie do rąk Antosia.

— Czy grasz książę dalej na słowo? — spytał wyzywająco.

— Z panem, panie von Brzeski, zawsze!... — odparł uprzejmie ostatni z Zichmaringenów i zaczął tasować karty.

— Więc grajmy inaczej, gładką partyę, trzy lewy obowiązkowe tylko, pójdzie prędzej.

— Dobrze.

— Więc wszystko w trzech, zgoda?

— Na usługi.

Daremnie Lina, przeczuciem wiedziona, chciała położyć swe veto, tembardziej że stojąc z boku zauważała pewne nieprawidłowości gry. Antos był tak roznamiętniony że o wszystkim zapominał.

Anglik zachował krew zimną; gładził długie swe bakombardy powtarzając swoje „shoking“ ulubione.

Świt wdzierał się przez jedwabne zasłony balkonowych okien, w salonie było duszno: odrażające powietrze powstałe z wyziewów win i cygar.

Książę skinął na służbę.

— Otworzyć okna — rzekł, — a pogasić kandelabry; rozegramy ostatnią partyę przy blasku dnia.

Grzmot oklasków pokrył te słowa i za chwil kilka, wśród potoków białego światła, kłębow dymu i par wybija-

jących się oknami na zewnątrz, między dwoma kryształowymi czarkami kipiącego nektaru, rozpoczęto ten szczególny turniej o piękną kobietę.

— Oszałałeś! — szepnęła Falkenstejn do ucha księcia.

— Nie: dopiero oszałamie jeżeli szczęście się odmieni. Przejdźże na tamtą stronę.

Za krzesłem księcia stanęła Lina nie spuszczając z oczu młodego niemieckiego grafa.

Szelest kart tylko przerywał ciszę.

— Król, dama, walet i dziewiątka! — zawołał książę rzucając karty na stół.

Falkenstejn siadł do obliczania, Brzeski tymczasem opuścił stolik i wypróżniwszy resztę pączu, zażądał wody „Vichy“.

Pochłonął pół syfonu i wyszedł na balkon ochłodzić oblaną potem twarz, zaczerpnąć świeżego powietrza.

Gdy Lina przeglądała rachunki, zła i smutna, przeczując daleką jeszcze ale nieuniknioną katastrofę, Zichmaringen podążył za Brzeskim, ku balustradzie parku.

— Odstąp pan od swych pretensyj: do pani Waldert! — szepnęła seryo zupełnie — a przemażemy cały rachunek i jeszcze...

— Rachunek czego, — przerwał dość opryskliwie Antos.

— Przegranej.

— Jutro rano całkowita kwota będzie księciu doręczona.

— Ja z nią się ożenię — natarczywie mówił dalej.

szlachcie ex-palestyńskiej. Rzecz miała się tak. Panowie żydzi prowadzili sobie handel okowitą w sposób bardzo porządnym i moralnym, pewne zaś organa handlowe podawały sobie ceny spirytusu — w sposób również porządnym, gdy w tem na arenę uprzywilejowaną wdiera się żywiol szlachecki, wprowadzając z sobą pierwiastek niemoralny, ba, nawet „rozkładowy!“ Wprawdzie bezstronne i bezinteresowne gazety p. p. Okrętów, Peretzów etc. bystrym wzrokiem i delikatnym powonieniem swoim dostrzegły oddawna, iż w „Towarzystwie sprzedaży i oczyszczania spirytusu“ coś niedobrze się dzieje; ogół jednakże, przy pewnych uprzedzeniach do prawdomówności p. p. dziennikarzy semickich, nie dawał temu wiary, a nawet byli tacy co twierdzili wprost, iż tymże p. p. publicystom z „Gazety Handlowej“ czy z „Gazety Losowań“ więcej niżeli o sprawy Towarzystwa — idzie o sprawy p. p. Maliniaków oraz innych handlarzy okowity, niezadowolonych bynajmniej z konkurencji szlacheckiej na onem polu wdzięcznym, na którym oni jedni dotychczas rozpościerali niepodzielnie panowanie swoje. Tymczasem była to potwarz, — paskudna, brudna potwarz — „miotana“ przez niegodziwych „antysemistów“ na szlachetnych potomków Izraela. Owym bowiem p. p. publicystom nie szło, jako żywo, o interes swoich współwyznawców i współbraci najbliższych prowadzących handel okowiciany, ale o... moralność, której brak widzieli w nowo-powstałej instytucji ziemiańskiej. To im raniło szlachetne ich serca, i zatruwało spokój, nie zaś żadna obawa o monopol maliniakowy, czy maliniaczany. I właśnie szlachetne te tendencje starozakonnych stróżów moralności wyszły teraz na jaw, a wyszły w sposób następujący:

Ponieważ obecnie każde przedsiębiorstwo musi mieć przedewszystkiem swojego „dyrektora“; ponieważ w niektórych przedsiębiorstwach prywatnych jest nawet po kilku „dyrektorów“; ponieważ słowem żyjemy w czasach, w których każdy „prezes“, mniej lub więcej starozakonny, musi mieć swoich „dyrektorów“, przeto i w „Towarzystwie gorzelniczym“, jakkowik nie miało ono i nie ma w łonie swem milionerów semickich, był — w duchu mody dzisiejszej — najpierw jeden, później drugi dyrektor. I dopóki Towarzystwo miało „dyrektora“, było jako tako. Aliści trzeba nieszczęścia, iż nowo powołany zarząd, nie chcąc widocznie wzorować się na zasadach semickich, znosi posadę „dyrektora“ — i owoż burza gotowa! Opuszczający stanowisko swoje dyrektor nie mógł być z tego „skasowania posady“, rzecz prosta, zadowolonym — i zwróciwszy się też do wspomnianych powyżej niezawisłych w sprawach okowicianych organów starozakonnych, niezadowolone to swoje, przy ich pomocy, zmanifestował w sposób, na widok którego lica panów Okrętów, Puretów, Maliniaków, zapłonęły radością, a z piersi ich wydobyło się jedno szczerze, radosne *masel-topf!*... Ale bo też b. dyrektor przedsiębiorstwa, p. Turski, w obszernym elaboracie swoim

(dołączonym do „Gazety Handlowej“ p. Okręta) oznajmia światu, ani mniej ani więcej, jeno, że w owej „instytucji obywatelskiej“ działa się szachrajstwa zgoła nie obywatelskie, owszem szachrajstwa natury kryminalnej. Pod kierunkiem poprzednika p. Turskiego — p. Radziszewskiego, i pod okiem ówczesnego prezesa Towarzystwa, p. Przyłubskiego, popełniano nadużycia krzyżące: fałszowano bilanse, podnoszono sztucznie majątek Towarzystwa, przez fałszywe ocenianie wartości inwentarza, słowem nie było tam nic oprócz fałszów, szachrajstw i brudów. Tak twierdzi i ogłasza, po opuszczeniu swojego stanowiska, b. dyrektor Towarzystwa, a wszelkie organiki żydowskie, lub popierające specjalnie interesa żydowskie, bijąc mu brawo, boleją równocześnie nad niemoralnością stanu ziemiańskiego. Płacze gorzko nad złem „Gazeta Handlowa“, smuci się z panem Maliniakiem „Gazeta Losowań“ pana Puretza, zapowiadając przedruk artykułu p. Turskiego „bez komentarza“, a „Kuryer Codzienny“ przez usta niejakiego pana Glendziszynskiego udziela surową admonicję całemu stanowi ziemiańskiemu. Ponieważ jednak stan ziemiański o owym panu z „Kuryerka“ p. p. Gebethnera i Wolffa nigdy pewnie nie słyszał, przypuszczam więc, że i opinii jego nie weźmie zbyt do serca. Nawet sądzę, iż stan ten, całą sprawę, należąca obecnie do „najbardziej interesowanych“, zrozumie jasno, skoro nawet liberalny i wcale nie popierający „interesów szlacheckich“ w tym stopniu, w jakim „Kuryerek Codzienny“ popiera interesa finansowo-semickie; — skoro, mówię, nawet „Przegląd Tygodniowy“ zrozumiał sytuację i ocenia ją zgoła nie dwuznacznie:

„No, no, — czytam właśnie w tem piśmie, — że też to „szanowne organa („Gazeta handlowa“ i „Gaz. Losowań“) „handlarzy i giełdziarzy wzięły się do czynienia takiej „sprawy wiedliwości na polu handlu wódką i z taką usłużnością „dolewają oliwy do ognia, w którym ma spłonąć Towarzystwo gorzelnicze. Czyby p. Okręt z p. Peretzem nie zechcieli pohamować cokolwiek swych zapałów, „gdyż, mówiąc „bez komentarza“, wydają się one nam nieco dziwne wobec interesu handlu okowitą, o której ceny „w handlowym organie niejednokrotnie dość drażliwie „toczono polemiki. Czyżby więc szanownym klikom „istnienie Towarzystwa gorzelniczego było nie na rękę?“

Tak pisze organ, którego o antysemityzm, o uprzedzenia do żydów nikt posądzić nie może, a mnie przykro jest bardzo, że i „Dziennik dla wszystkich“, zamiast przyjść do takiego logicznego zupełnie zrozumienia rzeczy, wbrew swemu zwyczajowi, okazał się, tym razem, zbyt poponym w sądzie, i dalejże, wraz z kliką o której mówi „Przegląd“, składać hołd p. Turskiemu, a gromić niemoralność szlachecką!... Przepraszam, ale onego gwałtownego zwrotu w piśmie, które dotąd nie chyliło się wcale ku judaizmowi, pojąć mi niepodobna. Wolno jest p. p. byłym dyrektorom gryźć, zagryzać się wzajemnie i nawet obwiniać się o złą wiarę, czy nadużycia kryminalne, skoro

— Tak, jako hr. von Hoelme, ja zaś dam jej nazwisko przodków.

Uklonił się i wrócił do salonu.

— Ależ to żart chyba, lub szaleństwo! nie powinniśmy byli dopuścić do czegoś podobnego — mówił lord wzburzony — żałuję że tu przybyłem: wszystko bowiem ma swe granice.

Ktoś przywodził szczerze.

— Tym sposobem mógłby przegrać i dziesięć milionów.

Pani von Walder blada jak płótno, drżąca, stała patrzając na piętrzące się liczb kolumny, na nieprawdopodobne „razem“ oznaczone niemieckiem „Total“, zapożyczonem od francuzów.

— Trzysta dwanaście tysięcy marek! — powtórzył młody lord, jakby do siebie.

I dodał głośno.

— Zająć musiała omyłka!

— Racz milord sam przeliczyć i sprawdzić.

— Być może ale ten młody polak jest podrażniony do nieprzytomności!

— Prawda milordzie? — wtrąciła Lina.

Wszedł na to Zichmaringen.

— Ja kasuję dług cały ochotnie, grę za żarcik uważać będę, jeżeli pan von Brzeski przystanie.

On popatrzył tak na mówiącego, że kilku obecnych zaczęło robić znaki księciu aby nie wywoływał burzy.

Podano czarną kawę, po której goście, nieszczęśliwie usposobieni, opuścili Riezę.

Za chwilę młodzi znaleźli się sami w przedziale pierwszej klasy lipskiego kuryera:

— Cóż poczniesz pan teraz? — szepnęła Lina, z wybuchem rzadkiej u niej szczerości.

— Dziś będę miał pieniądze albo... i wskazał na czoło.

Rodzinną zimną krew Brzeskich i odwaga w niebezpieczeństwie pierwszy raz zapewne budziła się w takich smutnych, gorzej: nędznych okolicznościach.

— Mógłbyś pan nie płacić wcale, ciągnęła, Falkenstejn stał za tobą i niedostrzegalnemi przez innych gestami dawał wskazówki księciu.

— Czy być może?

— Przysięgnę na to.

— Dobrze: zapłacę księciu, a zabiję tego nędznika.

Zarzuciła mu rączki na szyję i szepnęła rozpromieniona.

— Kocham cię!

## X.

Gdy obudził się Antos w swem mieszkaniu, mrok zapadał wieczorny

Za oknami huczał gród półmilionowy przygotowywując się do głośnego jesiennego jarmarku.

On, Antos, nie zdawał sobie dobrze sprawy z tego co się stało: ani z doniosłości przegranej, ani ze sposobu zapłaty długu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

uważają że tak jest dobrze. Wolno jest również tym panom ciągnąć się przed sądy i tam istotę operacji swoich, dyrektorskich, obnażać, — podobnie jak wolno prasie, a nawet najprostszym jej obowiązkiem jest wtedy dopiero piętnować nadużycia i piętnować tych, których jako winnych wskaże wyrok sądowy. Dziś wszakże składanie hołdów p. Turskiemu, za jego wystąpienie „za odkrycie tego co było wrzodem instytucji“ i za jego „odwagę“ (!) ujawnioną po... „opuszczeniu stanowiska“ uważam za przedwczesne, a dogadzające jedynie interesom żydowstwa okowicianego, dla którego samo istnienie „Towarzystwa gorzelniczego“ jest rzeczą również sympatyczną i pożądaną jak, nieprzymierzając, istnienie „Roli“ dla „Izraelity“ i „podskarbiach narodu“. I doprawdy, nie trzeba być zbyt bystrym spostrzegaczem, iżby na dzień owego „odslaniania brudów“ widzieć przedewszystkiem zamach *na byt* Towarzystwa niewidzonego zarówno przez Okrętów jak przez Maliników. Bo jeżeli istotnie nadużycia były i jeżeli p. Turskiemu szło naprawdę o ich zdemaskowanie, mógł on wybrać ku temu dziesięć dróg innych; wybrał przecież najskuteczniejszą, to jest najskuteczniej wiodącą do osłabienia wiary w solidność instytucji, za co, nie przeczę, mogą mu być szczerze wdzięczni Okręty i Peretze, ale nigdy pisma życzące lepiej przecież producentom swoim, niż handlarzom obcym.

Obok tedy podziwiania odwagi p. Turskiego dobrzeby było gdyby „Dziennik dla wszystkich“, zamiast pomagać w radosnem podrygiwaniu różnym świstkom giełdziarskim, przypominał sobie raczej że w sprawie tej po za „byłymi dyrektorami“ wymyslałymi sobie od kryminalistów, stoją jeszcze setki producentów, dla których powrót do jarzma monopolu okowicianego, przeciw któremu instytucja, bez względu nawet na jej prowadzenie, już dotąd oddziaływała skutecznie, nie byłby pożądanym...

Oto w czem rzecz — i co wyluszczywszy, przechodzę do sprawy mniej może „sensacyjnej“, ale bodaj czy nie więcej jeszcze godnej zanotowania. Podnoszona od lat kilku kwestya rozszerzenia atrybucyj dozorów kościelnych, weszła obecnie, jak donoszą gazety, na porządek dzienny. Dozory mają być ustanowione nietylko przy parafiach, lecz zarazem przy kościołach filialnych zwłaszcza po — zakonnych. Przytem wedle nowego projektu, dozór ma się składać z 12-stu członków, a w tej liczbie i proboszcza lub rządcy kościoła. Członkowie ci wybierają z pośród siebie przewodniczącego, którego wybór jednakże musi być zatwierdzonym przez gubernatora, a w Warszawie przez prezydenta. Wszystkie wreszcie dotychczasowe obowiązki dozorów, mają być utrzymane, a zakres czynności w niektórych punktach — rozszerzony.

Powtarzam, sprawa to ważna choćby z tego względu, że równocześnie z zamierzonym „rozszerzeniem atrybucyj“ dozorów kościelnych, przypomniane zostaną i ich obowiązki. Im silniej bowiem działa nowy duch czasu, szerząc zarazę bezwyznaniowości, tem większym winien być obowiązek rozbudzania życia religijnego, polegający, między innymi, i na dbałości o chwałę Bożą, o świątynie Pańskie. Jakoż w istocie, zaprzeczyć nikt nie może, iż duchowieństwo nasze, ogólnie biorąc, w tym właśnie kierunku, spełnia, wzniosły swój obowiązek z zaparciem się, z poświęceniem prawdziwym. Mnie przynajmniej nie zdarzyło się spotkać proboszcza, któryby nie troszczył się, czy to o upiększenie, czy o restaurację, czy o wzniesienie nowego Domu Bożego. Znam kapłanów, których myśl opanowaną jest całkowicie przez szlachetną tę troskę, co jednakże, niestety, nie zawsze i nie wszędzie osiąga pożądaną skuteczną. Wprawdzie praojcowie nasi z tą samą gotowością oddawali fortuny swoje na wznoszenie świątyń, z jaką wnukowie niektórzy... puszczają je na brukach wielkich miast zagranicznych; — ale bo też były to czasy z a c o f a n i a, podczas gdy dziś mamy wszak epokę gwałtownego postępu. Dziś przeto i pomiędzy członkami, czy prezesami dozorów, trafiają się filozofowie, o jakich niegdyś nikomu nie marzyło się nawet, a którzy na przedstawienia, na błagania nieraz proboszcza odpowiadają również w duchu czasu: „A co mi tam wasz kościół! Kościół to rzecz potrzebna dla tłumu, dla motłochu — nie dla mnie!“ Bywa tak — doprawdy bywa tak — bywa nawet i gorzej, a wobec tego nie dziw, że i najwytrwalszym częstokroć pracownikom w Winnicy Pańskiej, opadać mogą ręce.

A więc dobrze się stało, że sprawa dozorów, wszedłszy na porządek dzienny, ma zostać, bądź co bądź uporządkowaną.

Dobrem również jest to, co w tej chwili spostrzegłem w „Kuryerze Warszawskim“. Utalentowany kapłan-publicysta ks. Z. Chelmiński pomieszcza tu swój utwór, osnuty na

tem samym tle, na którym osnuł niejedną już obraz drukowany w pismach zachowawczych, a mianowicie na tle stosunków brazylijskich. A lubo na tem samym miejscu i o tych samych stosunkach pisał bardzo dużo specjalny wysłannik „Kuryera“ p. Adolf Dygasiński, — mówię wyraźnie: jest to dobrem; wątpić albowiem niepodobna, iż nowy, szanowny współpracownik „Kuryera“ wpłynie na jego wydawcę p. Löwenthala i wymoże na nim zniesienie skandalicznej rubryki „Doniesień osobistych“, która, jak się okazało w praktyce, nie przynosząc temuż wydawcy starozakonnemu nawet zbyt wielkich zysków, jest przecież w gruncie rzeczy niegodną drwiną z Sakramentu małżeństwa — i w dodatku, pod pozorem stręczenia małżeństw, staje się w skutkach stręczeniem do rozpusty. Wprawdzie w tymże samym jeszcze numerze „Kuryerka“ w którym ks. Chelmiński rozpoczyna druk swojego „obrazka“ — o kilka stronic dalej, w rubryce wspomnionej jakaś „wdówka brunetka, wykształcona, muzykalna, inteligentna“ etc. „chciałaby zawiązać korespondencyę (dosłowne) z blondynem inteligentnym“, a w „Korespondencyi prywatnej“, również w tymże numerze, jakaś „Michalina“ powiada do „Tadeusza: — „jeszcze cztery dni“... — ale to bynajmniej nie przesądza rzeczy.

Ja jestem pewnym, iż ks. Chelmiński dlatego właśnie wstąpił w szeregi współpracowników „Kuryera“ p. Löwenthala, ażeby pismo to sprowadzić co najrychlej z drogi obrażającej brutalnie zasady moralności... naszej to jest chrześcijańskiej. Czekajmy więc!

Kamienny

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Niema jak Amerykanie. — Parę słów o różnych Amerykanach i o zgrzybielej Europie. — Mr. Cook i podróż naokoło świata bez pieniędzy. — Utknięcie na Berlinie. — Naśladowca Cooka czyli praktyczne zastosowanie hipnotyzmu. — Obawa — Smutny koniec wesołego żywota czyli licytacja u pani Judic. — Nowy sposób uwolnienia się od życia i nędzy za pomocą pięciu gwoździ i młotka... — Śmierć dom Pedra II — Wpływ jej na losy Brazylii. — Król duński w Berlinie. — Wiadomości ostatnie z Brazylii. — Kto jest Peixoto. — Postępy powstania w Chinach. — Rzeź. — Dla czego Europa nie interweniuje.

Mówcie sobie Państwo co chcecie a ja wam powiadam, że niema jak Amerykanie! Naturalnie mówię tu o Yankeeach, o Amerykanach północnych, nie o tych nieszczęsnych południowcach, argentyjczykach, chilejczykach, kolumbijczykach i innych amatorach wojny domowej, — ani nawet nie o tych niemądrych brazylijczykach, którzy usunęli od siebie szlachetnego cesarza, co niemi rządził jak ojciec, żeby się oddać pod jarzmo awanturników, z pod ciemnej gwiazdy, takich Fonseków i Peixotów. Mieli wprawdzie i Yankeei u siebie wojenkę domową, — bo to już zdaje się należeć do właściwości nieodłącznych od formy rządu republikańskiej; wszak i Szwajcaryja, ten miniaturowy model Rzeczypospolitej, miała u siebie coś podobnego tego roku, — ale wyczułszy się raz porządnie co się zowie, siedzą teraz spokojnie, i wojują z sobą tylko przy wyborach. Jest to wprawdzie zawsze wojna domowa, ale bezkrwawa; podczas niej miecz chowa się do pochwy, a dobywa się z kieszeni dolary...

Tandem tedy powiadam, że niema jak Amerykanie!

Nasza Europa starszka choruje już trochę na zgrzybiałość; — eskulap nowego stempla powiedziałby: na *uwiad starczy*, — ale ja jak dotychczas nie popełniłem jeszcze w życiu swoim takiej herezyi językowej, i mam nadzieję nie popełnię jej do samej śmierci... Otóż nasza Europa starowina, utulana w pierzynach swojej odwiecznej cywilizacji straciła już polot myśli, świeżość fantazyi, które przeniosły się na stały pobyt do Nowego Świata. My Europejczycy, przyzwyczajeni chodzić utartem drogami, jesteście bardzo wykształceni, bardzo przyzwoieni, bardzo dobrze wychowani; ale o coś nowego, oryginalnego, choćby o koncept oryginalny, bardzo nam trudno; tymczasem Amerykanin ma zawsze na podorędziu nowy pomysł, prawda że zwykle humbugowym sosem podlany, ale koniec końcem zwracający na siebie uwagę, niezwykły. Nawet rzecz starą, oklepaną, umie on okrasić jakimś nowym dodatkiem, nowym rysem, który mimowolnie zaciekawia, budzi zajęcie.

Cóż naprzykład może już dzisiaj pospolitszego jak podróże naokoło świata? Któż ich nie odbywał i w jakich warunkach?... Ilość czasu potrzebnego na taki spacer doprowadzono do *minimum*; zdawało się że nic już nowego w tym kierunku wymyślić niepodobna. Tymczasem nieprawda! Młodziutki Yankee, mr. Cook, współpracownik dzienników bostońskich, wpadł na koncept odbycia podróży naokoło świata, bez — grosza w kieszeni!...

Nam, którzy jadąc choćby na Saską Kępę, a cóż dopiero naprzykład do Marcelina, co chwilę macamy się po kieszeni, czy się z niej przypadkiem nie ulotniła rublami naładowana portmonetka, pomysł podobny wydać się musi czystem szaleństwem; — ale mr. Cook, na szczęście czy na nieszczęście swoje, nie jest Europejczykiem. Ledwie poznał postanowienie, zaraz jął się jego wykonania, i dziś, nie wydawszy ani grosza, jest już w Berlinie. Najciężej poszła mu przeprawa z Nowego Yorku do Europy: odbył ją jako robotnik na okręcie transportowym, wiozącym bydło. Ale już w Londynie zaczęło mu być dobrze; jeden z pierwszorzędných hoteli ofiarował mu pomieszczeniei „wikł“ w zamian za obietnicę reklamy w sprawozdaniach z podróży; podejmowali go też jako chlubę swoją, koledzy jego, korespondenci dzienników amerykańskich. Wyrobiono mu bilet wolnej jazdy aż do Hamburga, gdzie również poszło mu dobrze. Jeden z pierwszych hoteli przyjął go w gościnę, a krawcy ubrali go od stóp do głów za cenę reklamy. Wprawdzie już tutaj przyszło do chwilowego nieporozumienia z właścicielem hotelu, który zaczął podejrzewać oryginalnego podróżnika jako oszusta i groził mu sądami i więzieniem. Ale Cook nie stracił fantazji; oświadczył, że z największą przyjemnością pójdzie do więzienia, gdyż to mu nastreczy sposobność poznania systemu więziennego niemieckiego, a już zawnazę cieszy się wrażeniem, jaki w jego listach z podróży zrobi ustęp o gościnności niemieckiej. Na takie *dictum acerbum* zmiękł hotelnik i kapitulował. Cook dostał znów bilet wolnej jazdy do Berlina. I tu stanął w jednym z hoteli na podobnych jak w Londynie i Hamburgu warunkach, i zaczął się starać w Lloydzie północno-niemieckim o bezpłatny przejazd do Adenu. Ale tutaj zaćmić się miała przyświecająca mu dotąd gwiazda. Pertraktacye z Lloydem szły oporem, a gospodarz hotelu, niecierpliwszy i energiczniejszy od swego kolegi z Hamburga, wsadził Cooka na dobre do kozy. No, i dziwić mu się nie można, że natrzymawszy się tyłu oszustom codziennie branym w Berlinie do kozy, przyszedł do przekonania, że z podobnym do nich indywiduum ma do czynienia, i podobnego też przeciw niemu użył środka.

Jak długo mr. Cook zostanie pod kluczem, odgadnąć trudno, to jednak pewna, że lubo może z mniejszym niż dotąd komfortem będzie dalej podróżował, zamiaru jednak swego dokona, bo choćby szupasem ale zawsze za darmo dostanie się do miejsca swego urodzenia.

Naśladowcę znalazł Cook, w poprawnej niby edycyi ale w dużo podlejszym gatunku. Temu zachciało się podróżować nie już za darmo, ale z pewnemi dla siebie korzyściami, a podróżował po Górnej Austrii, od jednej chłopskiej chałupy do drugiej. Wyłudzał od chłopów pieniądze pod różnemi pozorami, a gdy z którym nie mógł sobie dać rady, hypnotyzował uparciucha i we śnie robił z nim co mu się podobało. W końcu przydybała policja pana hypnotyzera i osadziła w więzieniu; zachodzi jednak obawa, żeby nie zechciał zahypnotyzować stróżów i sztyldwachów.

Niedobrze jest kilka srok naraz za ogon trzymać, gdyż się zwykle wszystkie wymkną, jedna po drugiej. Doświadczyli tego na sobie rozmaici i rozmaite, a między innymi pani Judic, sławna swego czasu szansonistka paryzka, która w podrózach swoich po szerokim świecie, naturalnie pod koniec swojej karyery, raczyła niedawno temu i o Warszawę zawadzić. Dopóki śpiewała tylko, wszystko szło dobrze; był i pałacyk przy ulicy Nouvelle w Paryżu, i urządzenie wspaniałe, i konie, i ekwipaże, i — pieniądze jeszcze w dodatku. Ale jak się jej zachciało i grać przytem, i to jeszcze na giełdzie, tak wszystko lichy wzięło. W pałacu rozległ się młotek komornika, i rozkupili ludzie, ku pociesze wierzycieli, długiemil latami... zabiegów nagromadzone dostatkil...

„Nie sztuka zabić, dobrze zabić sztuka“ powiedział Krasicki, i, jak zawsze, powiedział prawdę; ale wbić sobie pięć gwoździ w czaszkę i nie zabić się, to sztuka jeszcze większa! A jednak sztuki tej dokazał w Wiedniu niejaki Keller, starzec 72 letni; i uczyniwszy to położył się na łóżku i nakrył głowę paltotem. Gdy tak leżał długi czas nieruchomy, wnuczka jego uchyliła palto i spostrzegła krew na poduszce. Wezwany lekarz, ujrzawszy pięć łebków od gwoździ sterczących z głowy, kazał amatora lekkiej śmierci przewieźć do szpitala; ale Keller wstał, sam o swojej mocy doszedł do tramwaju i zajechał do ambulatoryum jednego z chirurgów, gdzie wyjęto mu zaraz cztery gwoździe a piątą musiano zostawić na później; dla wydobycia go bowiem, trzeba piłować czaszkę, gdyż się przy wbijaniu mocno zakrzywił. Keller, który prawdopodobnie będzie żył, zapytany o powód rozpaczliwego kroku, odpowiedział

że mu się sprzykrzyło życie i nędza, i gwoździe i młotek uznał za najlepszy sposób pozbycia się obojga. Na taki koncept chybaby i yankes żaden się nie zdobył.

W nocy z Piątku na Sobotę, z 4 na 5 b. m. zakończył w Paryżu żywot wygnańca — ojciec i dobroczyńca swojego ludu, don Pedro II, cesarz brazylijski. Zaczny starzec zaziębił się wracając z posiedzenia Akademii umiejętności, której był członkiem, i dostał zapalenia płuc. Umierał spokojnie i przytomnie. Przed samym zgonem wezwał do siebie córkę i zięcia, żeby się wraz z nim modlili o szczęście dla Brazylii, której pomyślność ostatniem była jego pragnieniem. Z tą myślą nie będą umierali ani Fonseca, ani następca jego Peixoto.

Zgon cesarza wpłynę zdaje się stanowczo na losy Brazylii; jeżeli bowiem monarchia miała jakie widoki powrotu do tego kraju, to te ściśle były związane z sympatyczną dla narodu osobą don Pedra: — córka jego, a bardziej jeszcze mąż jej, hr. d'Eu (syn księcia Nemours), nie umieli sobie zjednać miłości brazylijczyków.

Przyjazd króla duńskiego do Berlina sprawił niemałą sensacyę. Wiązano z nim to jakieś projekta matrymonialne, to nawet szersze kombinacye polityczne. Ostatecznie jednak wytłómaczono te odwiedziny jako prostą grzeczność, jako odwzajemnienie się za wizytę cesarza Wilhelma w Kopenhadze. Zaznaczyć jednak wypada pogłoskę, jakoby cesarz po raz wtóry wybierał się w odwiedziny na dwór duński.

W Brazylii Peixoto zaczyna gospodarować na podobieństwo Fonseki. Przedewszystkiem zagarnął w swoją moc druty telegraficzne i za ich pomocą ogłasza światu, że powstańcy broń złożyli i że wszędzie jest spokojnie. Tymczasem zkadinał wiadomo, że Rio Grande dotąd stoi pod bronią, że z nim łączą się inne prowincye, aby się oprzeć rozkazom Peixota, który poprzywracał dawnych gubernatorów i urzędników z czasów Fonseki, których po jego upadku powypędzano. Peixoto jednym słowem okazuje się godnym swego poprzednika, i nie można się było czego innego spodziewać po zmienniku, który w wigilię rewolucyi w r. 1889 zapewniał, że ruch rewolucyjny ma na oku i odpowiada za bezpieczeństwo cesarza i stolicy, a nazajutrz przeszedł na stronę rewolucjonistów.

Z Chin coraz gorsze wiadomości: i dynastya zagrożona, i rzezie Europejczyków i chrześcian coraz krwawsze. Powstania wybuchają na wszystkich niemal punktach państwa, i nie kryją się już z tem, że głównym ich celem jest wyrzucenie panującej tatarskiej dynastyi. Wszystkie siły powstania zdążają ku Pekinowi. W tej chwili wszystko zależy od tego, czy wojska regularne pozostaną wiernymi rządowi. Mordy Europejczyków i chrześcian, to rzeczy przygodne, będące objawem ogólnej nienawiści do cudzoziemców.

A mocarstwa inne patrzą obojętnie, jak się leje krew ich poddanych i nie śmieją interweniować. A dla czego?... Bo niema zgody między niemi, i boją się zaawanturować w wojnę z Chinami, aby sobie nie związać rąk na wypadek rozwinięcia się akcyi w Europie.

E. Jerzyna.

## J U D A I C A .

Nowa lichwa.

Sambor w Listopadzie 1891 r.

(Dokończenie.)

Ponieważ pierwszy to był wypadek w Galicyi, że tego rodzaju giełdziarz zbożowy miał stanąć przed trybunałem, przeto sąd samborski, aby sobie nie mieć nic do wyrzucenia, zasięgnął wpierr opinii Towarzystwa gospodarskiego, którego komitet wykonawczy, pod przewodnictwem ks. Adama Sapięhy, po zbadaniu sprawy, wypowiedział swoje zdanie. Sądzę, że nie weźmiecie mi za złe, jeżeli z tego dokumentu, mającego doniosłe znaczenie, głównejsze ustępy przytoczę.

„Handel terminowy zbożem, między kupcem, a producentem rolniczym, o ile na rzetelnych spoczywa podstawach, ograniczony jest na miesiące letnie. Zaczynać się on może wtenczas, kiedy producent w przybliżeniu wie już, ile będzie miał i będzie mógł sprzedać, i kiedy; z drugiej strony, kupiec może zorientować się w przybliżeniu co do tego, jakie będą zbiory pod względem ilości i jakości, jaka będzie podaż zboża i jaki popyt, a wskutek tego potrafi ocenić, na jakie ceny można liczyć.

„Sprzedaże terminowe zboża przez producentów rolniczych, zaczynają się tedy z reguły i powszechnie w Czerwcu

i Lipcu. Wcześniejsze kupna i sprzedaże zboża na termin, z zastrzeżeniem dostawy w jesieni lub zimie, wywołane są prawie zawsze złym stanem interesów producenta, któremu obodzi raczej o pożyczanie pieniędzy, niż o sprzedaż zboża; który potrzebą przyciśnięty, sprzedaje nieraz nawet więcej niż spodziewa się zebrać; którego położenie bywa wyzyskiwanem ze strony kupującego przez postawienie zbyt uciążliwych warunków. Zawieranie sprzedaży terminowych w czasie wcześniejszym niż w Czerwcu, nadaje tym sprzedażom *cechę kontraktu losowego*.

„W tych wypadkach warunki sprzedaży bywają prawie zawsze takie, że nie ma mowy o obustronnem ryzyku; kupujący, będąc stroną silniejszą, wyzyskuje położenie sprzedającego rolnika i zabezpiecza się warunkami umowy od wszelkiej straty. Niebrak też w takich wypadkach jeszcze i innych okoliczności, które wskazują wyraźniej na odmienny charakter interesu: wprost na to, że nie zachodzi tu właściwie sprzedaż terminowa, lecz interes pożyczkowy, lichwiarski.

„Ale owe okoliczności, wskazujące na odmienny charakter interesu, nabierają szczególniejszej wagi, skoro chodzi o rolników gospodarujących na kilku, kilkunastu, a choćby nawet kilkudziesięciu morgach; zatem w takich gospodarzy, u których nie było i nie jest w zwyczaju zawierania terminowych sprzedaży zboża przed zbiorami, którzy o okolicznościach, wpływających na ceny, o nadziejach zbioru w kraju i zagranicą, nie mogą mieć wiadomości, a przeto nie mogą obliczać szans terminowej sprzedaży; skoro chodzi o takich gospodarzy, którzy potrzebując gwałtownie gotówki, a nie mogąc znaleźć dogodnego kredytu, godzą się na najniekorzystniejszy interes, a którzy w swoich własnych interesach o tem ile i poczemu sprzedali, za co im policzono te lub owe kwoty, nie mają należytego wyobrażenia!„

Po tych uwagach ogólnych, Towarzystwo gospodarcze przystąpiło do ocenienia działalności Sandauera, (sąd bowiem przedłożył mu faktów bez liku) i stanowczo orzekło, że była ona w najwyższym stopniu karygodną, ponieważ wszystkie umowy tego człowieka z chłopami zawarte, były operacjami nawskroś lichwiarskimi.

Ciekawy ten panicz stoi więc przed sądem, a jaki wyrok wypadnie, o tem usłyszymy za kilka dni. Jakkolwiek żydzi umieją się bronić, wątpię jednak by mógł się wykręcić.

Obok tego procesu mamy jeszcze jedną *cause célèbre*, a jest nią bankructwo króla nafciarzy borysławskich, Liebermana. O cztery mile od Sambora, leży pod Drohobyczem, wioska Borysław, dziura zakazana, która jednak w pierwszej połowie ostatniego dwudziestolecia miała sławę wszechświatową, tam bowiem odkryto u nas najobfitsze źródła naftowe i pokłady wosku ziemnego. Na tę nową Kalifornię rzucili się pierwsi żydzi, a na ich czele stał Liebermann. Obracał on milionami; a jego passywa wynoszą obecnie 650,000. Jak na nasze stosunki, jest to kwota wcale imponująca. Trzeba było widzieć tego Liebermana jaki z niego był pan! Wszystkim urągał, nawet sądom, a starosta z Drohobycza bał go się bardziej niż samego namiestnika. W ogóle kto bodaj raz był w Borysławiu, gdzie na 15,000 mieszkańców, jest 13,000 żydów, ten dopiero może mieć wyobrażenie, jakimi są semici, gdy się znajdują w większym zbiorowisku. Tam chrześcianin nie jest panem swego życia, mimo że chrześciańska żandarmeryja nad nim czuwa. Jeżeli w Argentynie utworzy się państwo żydowskie, żadnemu chrześcianinowi nie radzę tam zaglądać, bo pewnie żyw nie wróci. Lieberman wywoływał w Borysławiu krwawe awantury, a lat temu siedm, w nadziei że zniszczy towarzystwo francuzkie, które tam ma także kopalnie, urządził formalny najazd, który skończył się zabitymi i rannymi. A ilu biednych robotników chrześcian ginęło u tego człowieka dla braku dozoru w studniach naftowych, tego nawet władze dokładnie nie wiedzą. Był więc królem póki nie padł. Bardzo nam przyjemnie że przez jego bankructwo tracą tylko żydzi. Chrześcian nie zarwał, bo z tymi, jako prawdziwy „król żydów“, nie miał żadnych stosunków.

Stanisław M...cki

P. S. Zanim artykuł powyższy oddałem na pocztę, upłynęły trzy dni, a tymczasem i proces Sandauera do kresu dobiegł. Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia, oraz na 500 guldenów kary i zwrot kosztów sądowych. W motywach wyroku sąd zaznaczył: 1) iż sprzedaż zboża po cenach wyższych niż targowe jest karygodną; 2) że również jest rzeczą karygodną kupować zboże na termin po cenie niższej niż targowej. Wyrok zrobił w całym kraju jak najlepsze wrażenie. Zobaczymy jednak czy go

nie zniesie najwyższy trybunał w Wiedniu. Przecie pamiętamy sprawę osławionych Ritterów, których Galicya po trzykroć zasądziła, a Wiedeń uwolnił.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Rocznica konsekracji.** W dniu 6 b. m. przypadła 29 rocznica konsekracji na Biskupa płockiego Jego Ekscellencyi księdza Wincentego Popiela od roku 1883 Arcybiskupa warszawskiego. Rocznice tę, zwyczajem dorocznym, obchodzono uroczysto w kościele archikatedralnym Ś-go Jana. Summę odprawił J. E. ks. Biskup Ruskiewicz z asystencyi ks. Dębnickiego oraz licznego kleru Seminaryum. Następnie, po Summie, J. E. ks. Biskup Ruskiewicz, w szatach pontyfikalnych, zbliżył się do tronu, na którym, w czasie całego nabożeństwa, siedział J. E. ks. Arcybiskup — i w stosowej przemowie — imieniem kapituły i duchowieństwa — złożył Arcypasterzowi powinszowanie i życzenia; — poczem podszli ku tronowi alumni Seminaryum metropolitalnego i, pod dyrekcją ks. Dębnickiego, wykonali hymn: „*Beatus ille servus*“. W końcu zbliżyli się zgromadzeni w Presbiteryum członkowie Archikonfraterni literackiej, w imieniu których, jak również w imieniu obywateli m. Warszawy, złożył życzenia czynny protektor Arcybraactwa rz. r. st. Gagatnicki. Po ukończeniu uroczystych tych ceremonij, J. E. ks. Arcybiskup opuścił świątynię, a przechodząc jej środkiem ku głównym drzwiom, błogosławił, licznie na piękną tę uroczystość zgromadzonych, — pobożnych.

**Najnowszy wandalizm.** Mamy do zapisania fakt smutny i oburzający, który pocza raz jeszcze, do czego prowadzi posiadanie obywatelstwa miejskiego przez — żyda. Żyd-posesjonat, to podobno jedna z największych klęsk miasta pod względem porządku, zdrowotności i t. d.

Aby ocenić dokładnie znaczenie wandalistycznego czynu, o jakim chcemy mówić, musimy poprzedzić sam fakt kilkoma uwagami ogólnymi.

Wiadomo jak Warszawa jest ubogą w stare zabytki. Mówi się u nas często o „średniowieczności“ dzielnicy staromiejskiej, ale jest to frazes tylko. Straszne pożary, jakie nawiedziły miasto nasze w wieku XV-tym, XVI-tym i XVII-tym, obróciły w perzynę wszystko niemal co u nas przed tą epoką istniało. Najstarsze też dziś domy warszawskie nie sięgają czasów dalszych nad koniec XVI-go i początek XVII-go stulecia.

A i z tego znów posiadamy zabytków tak niewiele, że przez samą miłość starego budownictwa i archeologii, powinniśmy konserwować je i od zagłady ostatecznej chronić.

Mało jednak o tem pamiętamy.

Domy staromiejskie „modernizują się“ coraz bardziej, a pod gładkim tynkiem i liniami geometrycznie prostymi znika cała ich odrębność architektoniczna, tak droga architektowi, artyście, estetykowi...

Ale, niestety, poczyną dzieć się gorzej jeszcze — od czasu, gdy te domy przastare, powszechnego szacunku godne, przechodzą w ręce żydowskie.

Przy ulicy Świętojańskiej stoją obok siebie dwie kamienice (num. nowy 29 i 31) posiadające jednego właściciela. Każda z tych kamienic należy do najstarszych w mieści, liczy bowiem blisko trzy stulecia. Pierwsza posiada w ścianie frontowej tablicę marmurową z rokiem 1629 jako datę wzniesienia; o drugiej zaś, która ma nad wejściem znany całemu miastu okręt z kamienia, wiemy złądniną, że starsza jest od swej sąsiadki.

Otóż obie te kamienice, będące przez czas długi własnością p. Kabatnika (od r. 1870; poprzednio należały do Franiaka i Lebanowskich), w początkach roku bieżącego przeszły na własność żyda niejakiemu B...

Nowy właściciel rozpoczął gospodarę swą od tego, że kazał fronty obu kamienic po dzisiajszemu odświeżyć, przyczem archaiczny ich charakter zupełnie zatarto, tablicę zaś z pamiątkowym napisem i okręt kamienny uszkodzono.

Ale nie dość na tem.

Na froncie domu Nr. 29 (hypoteczny 12) znajdowały się dwie figury świętych chrześciańskich umieszczone na wysokości trzeciego piętra. Otóż figury te współczesne dacie arekcyjnej domu, dla archeologa bardzo ciekawe, a przez staromieszczan częścią wielką otaczane, żydowski nowo-nabywca, zaraz po objęciu domu na własność, kazał z dotychczasowego miejsca usunąć i zniszczyć.

Wandalizm i brutalstwo dalej chyba nie idą.

Dotąd znany nam był żyd-pasożyt, żyd-lichwiarz i t. d., ale żyd-wandal obchodzący się tak... bezwzględnie z pamiątkami starymi i przedmiotami czci naszej, po raz pierwszy dopiero bez maski hipokryckiej wśród nas się zjawia.



# WĘDROWIEC

najzodobniejsze, a zarazem najtańsze wielkie  
PISMO ILUSTROWANE POLSKIE.

Z dniem 1 Października 1891 r. „Wędrowiec“ został zupełnie zreorganizowanym, przyczem wprowadzonymi zostały następujące ulepszenia:

- 1) Powiększenie objętości pisma.
- 2) Papier o wiele lepszy niż w innych piśmachiłustrowanych;
- 3) Ilustracye kolorowane.

Że przyrzeczenia nasze dalszych ulepszeń nie są czerzą obietnicą, niech będzie dowodem, że „Wędrowiec“ potrafił sobie zjednać

współpracownictwo genialnego mistrza

**JANA MATEJKI.**

Uzyskanie jakiegokolwiek pracy od mistrza jest nadzwyczaj trudnem, pomimo to jednak dzięki życzliwości Jego dla zreformowanego „Wędrowca“, wprowadzającego coraz nowe ulepszenia, udało się nam uzyskać prawo reprodukcji wielu najnowszych arcydzieł tego niezrównanego artysty, a mianowicie słynnej obecnie polichromii w kościele N. P. Maryi w Krakowie, mogącej służyć za wzór wspaniałego malarstwa kościelnego.

Cena prenumeracyjna „Wędrowca“ pomimo tylu kosztownych ulepszeń, pozostanie również niską jak dotąd.

### WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE:		NA PROWINCYI:	
rocznie . . . . .	Rs. 7 k. —	rocznie . . . . .	Rs. 8
półrocznie . . . . .	„ 3 „ 50	półrocznie . . . . .	„ 4
kwartalnie . . . . .	„ 1 „ 75	kwartalnie . . . . .	„ 2

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Chmielna Nr. 9. Telefonu Nr. 564.

772-3-1

## KSIEGARNIA Teodora Paprockiego i S-ki

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 41.

Poleca następujące dzieła, świeżo wydane własnym nakładem:

	Rs. k.		Rs. k.
Andersen H. Bajki i opowiadania, z licznymi drzeworytami w tekście . . . . .	1 20	Gilński Kazimierz. Z walk życia. Obraz dramatyczny . . . . .	— 20
Anonim. Co w wieku 50-ym mówić będą o wieku XIX-ym, spolszczył Adam Nowicki. Odczyty . . . . .	1 —	Hamsun Knut. Głód. Powieść . . . . .	1 —
Baglasky Adolf d-r. Życie kobiety. Listy o higienie kobiecego organizmu. Wydanie drugie . . . . .	— 60	Legouvé Ernest. Szesnastoletnia uczennica. Książka dla dorastających panien. Przełożyła T. Prażmowska . . . . .	1 50
Boirac Emil, prof. fil. Zasady filozofii. Przełożył Adolf Dygasiński . . . . .	4 25	Leśniewska Bronisława. Czteryście powinszowań, kop. 50. Kartonowane . . . . .	— 60
Buckley Arabella. Przez szkła czarodzieja. Książka dla młodzieży. Z licznymi drzeworytami w tekście . . . . .	1 —	Meynert E. d-r med. Głupota mody. Odczyt . . . . .	— 30
Bunge G. W sprawie alkoholu. Odczyt. Przełożył M. Flaum. Wydanie drugie . . . . .	— 10	Michelet J. Miłość. Przekł. z francuzkiego . . . . .	1 50
Carlyle T. Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii. Przekład z angielskiego . . . . .	1 50	Nagoda. „Jak wszystkie“ i inne nowele i obrazki . . . . .	1 20
Choiński-Jeske T. Po złote runo. Powieść współczesna . . . . .	1 20	Ostoja. Powieści prawdziwe . . . . .	1 50
— Na straconym posterunku. Dramat współczesny w 5 aktach . . . . .	1 —	Prażmowska Teresa. Podręcznik do nauki literatury powszechniej . . . . .	2 50
Czernoda Młoczyślaw (M. Bierzyński). Szkice . . . . .	1 20	Rodziewiczówna Marya. Szary proch. Powieść . . . . .	1 —
		Rogosz Józef. Kalejdoskop. Powieść współczesna w dwóch tomach . . . . .	2 —
		Veron Eugeniusz. Estetyka. Przełożył z francuzkiego A. Lange . . . . .	2 50
		Walewka Cecylia. Z paradoksów życia. Studya i obrazki . . . . .	1 50

## Biblioteka Romansów i Powieści

wychodzi w 4-ro-arkuszowych zeszytach tygodniowych w formacie książkowym zawiera:

POWIEŚCI, DRAMATY, POEZYJE, PAMIĘTNIKI, ODCZYTY, OPOWIADANIA HISTORYCZNE, PODRÓŻE I KRONIKI.

Cena kwartalna rs. 1 kop. 30, z przesyłką rs. 1 kop. 70.

781-1-1

## Wielki wybór Płócien i Bielizny stołowej

z JAROSŁAWSKICH I KOSTROMSKICH fabryk

poleca MAGAZYN pod firmą

# RUSSKA MANUFATURA

Krakowskie-Przedm. 7, dom hr. L. Krasińskiego,

744-6-3

Skład Materiałów Aptecznych

**J. MROZOWSKIEGO**

ulica MIODOWA Nr. 8 nowy

poleca:

Benzynę do wywabiania plam i palenia,

Elixir do zębów,

**Esencją octową,**

Farbki do bielizny różne,

Farby olejne i lakiery,

Gąbki toaletowe i powozowe,

Glans amerykański do bucików,

Glicerynę chemicznie czystą,

Krede do zębów,

Krochmale różne,

**Masę woskową do posadzki,**

Ocet zbożowy i winny,

Olejek do wody kolońskiej,

**Oliwę nicejską świeżą,**

Perfumy angielskie i francuzkie,

Proszek dalmacki na wytępienie

robactwa,

**Wodę kolońską Elsnerowską,**

oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.

711-12-3

## MAGAZYN FRANCUZKI

ul. Hr. Berga 8,

blisko Mazowieckiej, poleca w największym wyborze i od cen najtańszych:

### ZABAWKI I GRY GIMNASTYCZNE

zagraniczne i krajowe, wszelkiego rodzaju, rozwijające siły fizyczne, giętkość mięśni, zręczność, wdział ruchów i pewność oka. Gry cierpliwości tak zwane *Casse-Tête*, Gry towarzyskie, *Przybory do Kotyllona*, *Bombonierki a Surprises*, *Ozdoby na choinki* i t. d., oraz *Filtry Albert* do wody, *Panama* do płam, *Kabylne* do farbowania, *Brillant* złoty i srebrny do natychmiastowego pozłacania i posrebrzania wszelkich przedmiotów, *Poltura paryzka*, *Argenture Cowtry*, *Colléne Céramique*, Gilzy do papierosów *Le Suprême* z papieru francuzkiego *Albert successeur de C. Georges & C.* (a nie *Grogres & C.*, albo *Ch. Szpitz & C.*).

### Chromovitraux Paryzkie

naśladowane doskonale szyby różnokolorowe dawniejsze, a zatem nader praktyczne do ozdobienia okien we wszystkich gmachach publicznych i w mieszkaniach prywatnych (świątynie, pałace, muzea, szkoły, hotele, kantory, magazyny, restauracje, cukiernie, pokoje sypialne, kąpiele, przedsionki, korytarze, schody i t. d.), przełożenie do szkła natychmiastowe, kilkoletnia trwałość wyprobowana, ceny od 45 kop. za 42 cali długości (1 metr), szerokość zawsze ta sama 20 cali. 712-3-3

### NA GWIAZDKĘ

Ceny znacznie niższe.

Zegarki Genewskie i Regulatory w wielkim wyborze sprzedaje bardzo tanio, z gwarancją dwuletnią,



**F. SZYMANIEWSKI**

39, Nowy-Swiat 39.

Przyjmuje wzamian stare zegarki, złoty i srebrny. 777-3-1

### MAGAZYN JUBILERSKI

**W. DĄBROWSKIEGO**

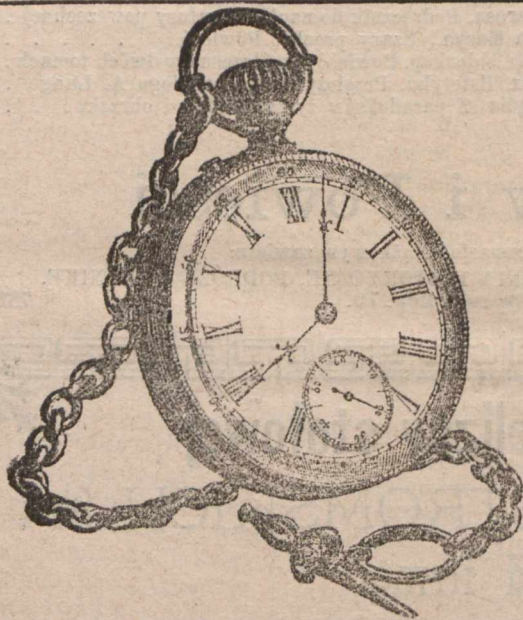
w Warszawie, ulica Krakowskie-Przedmieście 43.

Na nadchodzącą *Gwiazdkę*

poleca wielki wybór przedmiotów, w zakres jubilerstwa wchodzących.

Zwraca się uwagę na wykwintnej roboty.

Pierścionki, w cenie Rs. 1. 720-6-4



### Magazyn Wyrobów Jubilerskich

oraz NAJWIEKSZY w KRAJU

**Skład ZEGARÓW i ZEGARKÓW**

**M. J. AUGUSTYNOWICZA**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7,

poleca na nadchodzącą **GWIAZDKĘ**

Setki różnorodnych przedmiotów ze srebra, w ozdobnych specjalnych futerałach, oraz **wielki wybór** biżuterii złotej, srebrnej i brylantowej.

Najbogatszy asortyment zegarków z pięknymi najmodniejszymi dewizkami. Zegarki stalowe czarne do monogramów, zegarki srebrne, zegarki złote.

Oprócz tego nowości z zegarów małych biurkowych, szafkowych, salonowych etc. etc.

**Najprzystępniejsze ceny.**

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7.

**M. J. Augustynowicz.**

000-2-1

**OSTRZENIE**

narzędzi chirurgicznych, noży i łyżew, oraz niklowanie przedmiotów z metalu

**J. KRZYKOWSKI,**

Marszałkowska 109.

746-3-2

**PIWO DROZDOWSKIE**  
 Marcowe Simplex i Kuracyjne  
*Główna sprzedaż przy*  
**Handlu Win, Koniaków, Likierów, Wódek i Porteru**  
**J. A. WEYCHERT**  
 697 Trębacka Nr. 1, róg Krakow.-Przedmieścia. 10-6

**KALOSZE** Rusko-Amerykańskiej Manufaktury gumowej.  
**CERATY**, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe.  
**GUMA** i Wyksatyna dla słabych osób.  
**CHODNIKI** i WYCIERACZKI kokosowe,  
 poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych,  
 z ustępstwem rabatu 754-12-2

**W. Michalski, Miodowa Nr. 19.**

SPECYALNA FABRYKA PAROWA

Mydeł Glicerynowych

Woda Kolonńska  
KWIATOWA.



Eliksir wzmacniający zęby  
(aux Bénédictins)  
Savon Mousseleine  
w sześciu zapachach.

**RYSZARDA WILDT.**

Ma honor polecić Szanownej Publiczności wyborową **Wodę Kolon-**  
 ską i Eliksir wzmacniający zęby (aux Bénédictins). 687-12-7

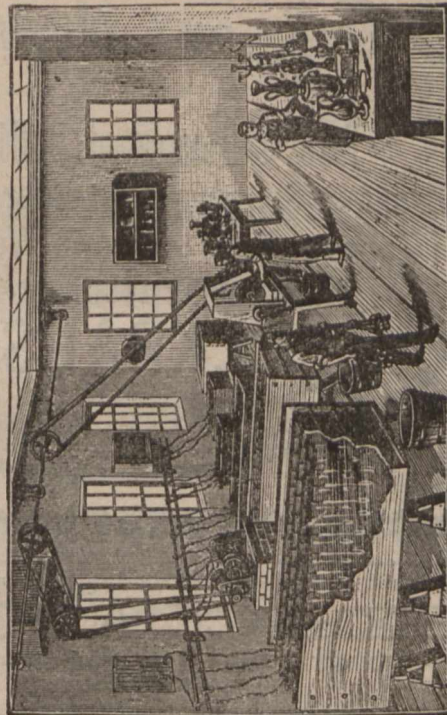
**RYSZARD WILDT. Plac Teatralny № 18.**

**ZABAWKI**  
 1  
**Przybory do Choinki**  
*w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach*  
 MAGAZYN  
**A. GRAFF**  
 Nowy-Świat Nr. 27. 733-6-4

**CUKIERNIA**  
**N. R. KLEINDINST**  
 104, Marszałkowska 104,  
 w Warszawie,  
 na Święta Bożego Narodzenia poleca wielki wy-  
 bór: ozdób choinkowych skromnych i wykwin-  
 tnych, strucli we wszelkich odmianach, tortów,  
 ciast różnego gatunku, cukrów i pierników.  
 780 **Ceny bardzo umiarkowane.** 1-1

**ZAKŁAD GALWANICZNY**  
**L. KARDASZYŃSKIEGO**  
 ulica Czysta Nr. 8, róg Wierzbowej.

**Kupuje złoto i srebro,**  
 dobrze płaci.



Kościelne aparaty i wszelkie ro-  
 boty zniszczone wykończa dokładnie  
 i sumiennie.

Odnawia, reparauje, złoci w ogniu, srebrzy, nikluje wyroby platerowane,  
 brzozy i biżuterję. 774-3-1

**NICZEM RATY**  
 w porównaniu tanioci towarów wyborowych w sklepie znanym  
 Szanownej Publiczności  
**Czesława Witkowskiego, Elektoralna Nr. 34, w Warszawie.**  
**NA GWIAZDKĘ**  
 Od cen wyznaczonych, a niepraktykowanie niskich odstępuje 10%.  
 Szkła, Porcelana, Fajans, Galanteria, wyroby nożownicze, ga-  
 lanteryjne i Perfumerya.  
 Lampy oryginalne Hermanna od rs. 4, zwyczajne od rs. 1. Palni-  
 ki i najlepsza różne szkła i części do lamp. Przyjmuje reparacje.  
 Wyroby drewniane kuchenne po cenie kosztu.  
 UWAGA. Uprasza się o zwracanie uwagi na firmę:  
 775-3-1 **CZESŁAW WITKOWSKI, Elektoralna 34.**

**Roboty kanwowe.**

**Skład Nici**  
**Towarów Galanteryjno-Norymberskich**  
 i Manufakturnych  
**A. W. Kumrow,**  
 5, Nowy-Świat 5,  
 w Warszawie  
 (wprost Straży Ogólnej).  
 Na Gwiazdkę poleca wielki wybór wyrobów  
 wełnianych i włóczkowych. 731-3-3

Pantofle filcowe. Gorsety Parzykie.

**Kalosz g m o w e .**

**Salon Artystyczny**  
**Artystów Malarzy, Rzeźbiarzy i Budowniczych**  
 W WARSZAWIE,  
 z dniem 1 Lipca r. b. przeniesiony został  
 na ulicę Nowy-Świat Nr. 27.  
 Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, monstrance,  
 kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, portrety, feretrony (obrazy do  
 noszenia), restauracje obrazów i całych wnętrzy kościołów. Dostar-  
 cza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do  
 rzemiosł. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wyko-  
 nywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Dele-  
 gacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby,  
 w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.  
**Adres: Nowy-Świat Nr. 27. 464-26-12**

OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

**MASSY WOSKOWE**  
CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.  
Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe bez froterowania  
i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe poleca:

Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych  
**J. A. KRAUSSE**

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN IODOWA 3.

# OSTRZEŻENIE.

Czujemy się w obowiązku ostrzedz Szanowną Publiczność, iż **MASSY WOSKOWE** naszego wyrobu są przez różnych fałszerzy podrabiane, a także i Firma nasza, z pewną zmianą naśladowana.

Celem tego nadużycia jest podsuwanie lichych wyrobów za nasze, znane ze swej doskonałości.

Aby uchronić nadal Szanowną Publiczność od tego podejścia, zmieniliśmy opakowanie tejże **MASSY WOSKOWEJ**, dając w miejsce dawnych papierowych pudełek, nowe, blaszane, z firmą litografowaną na tyłku, z banderolą i obwolutą z przepisem użycia.

Prosimy więc najusilniej Szanowny Ogół, o baczne zwracanie uwagi na nowe opakowanie i cechy naszej Firmy.

„J. A. Krausse.”

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność

**„EXSICCATOR”**  
niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć raz na zawsze.

Broszúrka bezpłatnie.  
Adres dla telegramów i pism: **RITTER**, Warszawa.

154-52-43

758-3-2

686-12-4

APTEKARZ  
**K. LEROWSKI**  
Marszałkowska 87  
w Apteczce  
z pozwolenia Dep. Med.  
wyrabia  
**COPAHON**  
niezawodny przeciw  
**Rzeczacze**  
Cena Rs. 1

SZYBY.

*Skład Szklarski*  
**SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA**  
przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 2,  
w Warszawie,  
poleca znane ze swej dobroci **SZYBY** we wszystkich wymiarach, grubościach i gatunkach.  
CENY FABRYCZNE.  
688-9-6 Reprezentant *M. Stankiewicz.*

SZYBY.

**C. LESKI,**  
*19 Senatorska m. 7.*  
**FABRYKA STANIKÓW TRYKOTOWYCH**  
**„Jersey”**,  
poleca nowości w stanikach trykotowych, zakietach i ubiorach dziecięcych z materiałów doborowych zagranicznych i krajowych, po cenach fabrycznych.  
Wielki wybór woalek, fryz i wolantów. 633-13-11

*Pozostałe w niewielkiej ilości*  
**Powieści W. hr. Łosia:**

**Dzisiejsze małżeństwa** — 1 tom.  
**Jeszcze małżeństwa** — 1 tom.  
**Hrabia-starosta** — 2 tomy.  
**Wilma** — 1 tom.

Tomów 5 na welinie, mogą nabywać prenumeratoremie „Roll” po wyjątkowo niższej cenie rs. 4 (cztery) za komplet — bez przesyłki, z przesyłką rs. 5. 755-6-2

**Józef Vogel**  
egzystująca od roku 1870, nagrodzona medalami  
**FABRYKA WYROBÓW WEŁNIANYCH**  
jako to: *Kaftanów damskich i męzkich, Kalesonów, Kamaszy, Spódnic i t. p.* 723-12-4  
w Warszawie, ulica Elekoralna 19/23, w 3-m podwórzu na I-m piętrze.

**Fabryka WYROBÓW PILNIKARSKICH**  
**F. DĄBKOWICZ**  
Egzystująca od 1858 r. 572-8-8  
przy ulicy BIAŁEJ Nr. 8, w Warszawie.

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
  2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
  3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
  4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
  5. Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
  6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża.
- 16-52-50

Dom  
Handlowy

**TSIŃ-ŁUN**

Zjednoczone Towarzystwo  
Kupców Kiachtyńskich

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście 67 i Marszałkowska 117.

Łódź, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

POLECA

## Herbatę lądową,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie i Woroneżu.

770-6-2

# Kawior Astrachański

świeży grubo ziarnisty, mało solony i bez soli, ten ostatni używany przez Dwór Cesarski w Petersburgu, zalecany przez lekarzy, poleca Kantor:

747-12-2

Pp. Handlującym odpowiedni rabat.

**J KAZOWSKI**

**35. Senatorska 35**  
(pałac Ordyn. Zamoyskich).

## SKLEP Z PRODUKTAMI WIEJSKIMI

pod firmą **L. K.**

egzystujący lat kilka przy ulicy Marszałkowskiej, róg Siennej № 3, z d. 1-ym listopada przeniesiony został na ulicę Świętokrzyską Nr. 20, w którym posiada wielki wybór produktów wiejskich ze stałą dostawą dwa razy tygodniowo, jako to: wyborne litewskie wędliny, rozmaite sery, oraz poleca różne marynaty, soki, świeże i suszone owoce, a także i towary kolonialne, z którymi to produktami polecam się względem i uwadze Sz. Klienteli.

759-3-1

Z poważaniem **Ł. Klotz.**

NOWO TWORZONY MAGAZYN  
pod firmą

## „STELLA“

ul. Nowo-Senatorska Nr. 7 w Hotelu Litewskim,

poleca: Bieliznę gotową męską, Koszule, Kołnierzyki, Krawaty, Galanterya, oraz wyroby tabaczne.

Ceny bardzo niskie. 000-3-1

Dwa Medale złote



1885-1891 r.

# BROWAR PAROWY KAROLA MACHLEJDA

Chłodna 45.

Telefonu 245.

Poleca znane piwo butelkowe: Leżak i Kulmbachskie.

Na korkach z obu stron wypalona jest Marka fabryczna.

Sprzedaż odbywa się w browarze, w sklepach: w hotelu Polskim, Angielskim i pod № 41 na Nowym-Swiece, oraz w wielu pierwszorzędnym handlach Win i wódek.

000-4-1

Egzystująca od lat 30 w Hotelu Paryzkim Bielańska 9

FABRYKA REKAWICZEK

p. f. **M. Bauerertz**

przeszła na moją własność i takową nadal pod firmą własną

## S. Krawczyński

prować będzie. Powiększywszy znacznie magazyn, zaopatruje takowy w wielki wybór **Rekawiczek**, szelek, portmonetek, kołnierzyków, mankietów, krawatów i t. p. wyrobów, polecam się Sz. Publiczności. Długoletnia praktyka i znajomość tej branży daje mi możliwość zadowolić najwybredniejsze żądania. Ceny umiarkowane. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

000-6-1

Z szacunkiem **S. Krawczyński.**



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD  
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych**  
stalowych, oraz Bandaży,

**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bielańska Nr. 9, hotel Paryzki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie fabryki wchodzące. 47-28-18

### PINCE-NEZ, OKULARY

najcenniejszych fabryk, w najnowszych fasonach i najściślejszej do wzroku zastosowane, **Lornetki, Termometry, Irrygatory, Bandaże, Narzędzia chirurgiczne** i t. p. „najtaniej” nabyć można w zakładzie Optyczno-Elektrotechnicznym **JULJANA DREHERA**, ul. Szpitalna Nr. 6. Tamże: **Plorunochny, Dzwonki elektryczne, Telefony**, najlepsze zakłada na żądanie w mieście lub na prowincyi, po cenach umiarkowanych. Przyjmuje się reperacje. 669-12-8

Francuzkie knotki do lampek.

# SKŁAD M. MASZKOW

Krak.-Przedmieście Nr. 23, róg Trębackiej

poleca:

**Herbatę** świeżą i wyborową od rs. 1 kop. 20 do rs. 4 za funt, szczególniejszej gatunki w cenie **rs. 1 k. 80, rs. 2, rs. 2 k. 20 i rs. 2 k. 60**, odznaczające się wyjątkowym **smakiem i aromatem**. **Samowary** najnowszych fasonów, tombakowe i mosiężne z cenniejszych tuskich fabryk, **Miseczki, Czajniki, Maszynki do Kawy, Noże stołowe, Szczoty, Miednice** i t. p.

663-7-2

Wybór znaczny. — Ceny bardzo umiarkowane.

Francuzkie knotki do lampek.



Hurtowo i detalicznie.

Hurtowo i detalicznie.

# SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNIA WŁASNA.

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na I-em piętrze.

582-20-12



# L. BABCZYŃSKI I SYN

Zegarmistrz,

w Warszawie,

Krakowskie-Przedm. Nr. 427 (37) obok Hotelu Saskiego. 000-1-1



Krakow.-Przedm. Nr. 427 (37)

Krakow.-Przedm. Nr. 427 (37)

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.  
DYPLOM UZNANIA

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
MAGAZYN MEBLI

## ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tlomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiarę meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, według najświeższych żurnali (670-13-9)

Medal Zasługi  
Lwów 1877.

640-13-9

**A. DREXLER**  
SPECYJALNA FABRYKA POŚCIELI  
Warszawa, Nowa Senatorska 2 i Niecała 2.

poleca po najprzystępniejszych cenach: Koldry watowe, wojłkowe, flanelowe, pluszowe i pikowe, Kopy, Dywaniki, Połuski, Pierze, Puch, Łózka żelazne, Materace włosiane, waldharowe, francuzkie z prawdziwej owczej wełny, Sienniki słomiane i z wełny drzewnej. **WATA** higieniczna z owczej wełny, lekka i ciepła na palta, okrycia i koldry.

Rok założenia: Wiedeń,  
Lwów 1837. Warsz. 1887.

Wystawa Tkacka  
Warszawa  
List pochw.  
1887.

## PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW

Angielskich, Karmelków,

CUKRU LODOWATEGO, CZEKOLADY I PIERNIKÓW

**H. F. FLATT,**

ulica Ptasia Nr. 6, w Warszawie. 388-30-28



## Fabryka Powozów i Bryczek

**K. SZULC**

egzystująca przy ulicy Leszno Nr. 52, przeniesioną została na ulicę Erywańską № 7, posiada gotowe Powozy podług najświeższych fasonów elegancko wykończone, jak również Wolanty i Bryczki wszelkiego rodzaju. 648-10-9

## SKŁAD WĘGLI

kamiennych, drzewnych i drzewa opałowego

**A. JEŻEWSKIEGO,**

przeniesiony 38, Żurawia 38.

Ceny przystępne, miara rzetelna. Poleca się Szanownej Publiczności. 643-14-11

## Na Gwiazdkę.

Wielka wystawa

**OZDÓB CHOINKOWYCH i ZABAWEK**

**MAGAZYN PETERSBURGSKI**

779 w Warszawie, 69 Nowy - Świat 69. 2-1

## Na Gwiazdkę.

## M. POMIANOWSKI,

dawniej A. Bartold

Nr. 41, Nowy-Świat Nr. 41,

na nadechodzące Święta poleca: bakalle doborowe od 25 kop. za funt, Jabłka tyfliskie, gruszki, orzechy, figi sułtańskie, daktyle Marokańskie, Bagdadckie i Aleksandryjskie, pierniki, migdały Princesse w łupnikach, Marmolady, Soki, Konfitury, Sliwki francuzkie i tureckie.

Ceny bardzo umiarkowane. 000-2-1

Oliwę Nicejską Vierge.  
Oliwę Nicejską Surfine.  
Ocet stołowy.  
Ocet kuchenny.  
Ekstrakt i Essencję octową.  
Sól kuchenną.

Oliwę do palenia.  
Krochmal w różnych gatunkach.  
Farbkę do bielizny.  
Farby olejne.  
Zaprawy do podłóg.  
Perfumy.

ma zaszczyt polecić

584-8-8

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

**Wiktora Waligórskiego,**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 38.

Dozw. przez Depart. Med. oraz Radę Lek. i Dep. przem i hand.  
w Petersburgu 270-26-20

## „DENTOR“

Środek dla konserwowania ust i przywracania zębom pierwotnej białości. — Flakon za rs. 1.

Dostać można we wszystkich składach aptecznych i perfumeryi.

Pierwsza Parowa Fabryka Czekolady, Cukrów Desserowych i Pierników

## Na gwiazdkę! J. JANOWSKI I S-KA Na gwiazdkę!

w Warszawie, ulica Grzybowska Nr. 55 (dom własny).

Dla skuteczniejszego przekonania Sz. Publiczności, że wyroby nasze cieszące się oddawna uznaniem z powodu swego wybornego smaku i wytwornej roboty, są także stosunkowo i najtańsze, postanowiliśmy na tegoroczną sprzedaż gwiazdkową zniżyć ich ceny tylko w naszych filjach: Elektoralna 13, Senatorska 11, Marszałkowska 151; i wyłączenie od dnia 15 grudnia do 1 stycznia 1892 r., kosztować więc będą:

Czekoladki jasne „Mignon“ zamiast 1 rs. tylko 80 kop. | Karmelki owoc. płaskie, roksy i agresta zam. 35—30 k.  
Cukry desser. i Praliny ciemne zamiast 60 k. tylko 50. | Karmelki owoc. Carskie, Moupausier zamiast 30—25 k.  
oraz wszelkie inne nasze wyroby w odpowiednim stosunku.

Kupującym w filjach naszych, pierników prawdziwie miodowych za rubla dodajemy 20% w towarze.

783-2-1

Nowo-otworzony Magazyn

**A. MARCINEK**

Senatorska Nr. 6, vis à vis b. Szkoły Junkierskiej.

Kapelusze Habiga w ostatnich fasonach. Krawaty w wielkim wyborze.  
 Bieliznę męską. Skarpetki, Pończochy. Kaftaniki ciepłe od 75 kop.  
 Chustki jedwabne i płócienne. Parasole od rs. 1 kop. 20 do 25 rs.  
 Szelki od kop. 40. Rękawiczki. Wyroby ze skóry i Przybory podróżne.  
 Poleca po bardzo niskich cenach.

6-6-8-8

25% niżej Ceny 25%

**WYPRZEDAŻ** DOROCZNA TOWARÓW WYSORTOWANYCH

Szklanki od 60 kop. tuzin

w Składzie Szkła i Porcelany Ludwika Frindt

ulica PRZEJAZD vis à vis Długiej.

760-3-2

**BROWAR PAROWY  
 HABERBUSCH & SCHIELE**

przy nadchodzących świętach poleca znane oddawna z dobroci  
 i trwałości

**Piwo Bawarskie butelkowe**

oryginalnego ściągania na miejscu w Browarze.

Zamówienia na takowe, lecz niemniej 25 butelek z odstawą do domu, przyjmuje wy-  
 łącznie Kantor Browaru **Krochmalna 59, Telefonu 242.**

Odbiorcom zamieszkałym na prowincyi w obrębie dystansu Drogi Żelaznej Nadwiślań-  
 skiej Kowel — Mława dostarczać możemy w skrzynkach, zawierających nie mniej 50 butelek,  
**Wagonem specjalnym**, kursującym po wyżej wzmiankowanej linii. W końcu nadmieniamy  
 przytem, iż nikomu wyłącznych składów piwa na mieście nie powierzyliśmy, dlatego  
 przy nabywaniu wyrobów z naszej fabryki, prosimy zwracać baczną uwagę na etykiety  
 i korki, jedno i drugie noszące **markę fabryczną**, zatwierdzoną przez Departament Przemysłu  
 i Handlu.

782-2-1

Nowy-Swiat 7 i Tebacka 15.



**„ZŁOTY UL”**

Nowy-Swiat 7 i Tebacka 15

(Hotel Angielski).

**Fabryka Cukrów i Pierników**

poleca swoje wyroby na nadchodzące święta  
 Bożego Narodzenia.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Zlecenia z prowincyi załatwia się natychmiast.

736-6-4

Cenniki wysyła gratis franco

**MATERACE**  
Kotłdy bajowe, troki,  
poduszki skórzane,  
hygieniczne b. tanie,  
pierze i puch  
i t. p.  
z roślinnej wełny  
trwale.

Stale posiadamy wy-  
bór wózków dziecię-  
nych i kolebek.

Na składzie  
100 numerów  
łózek zel. od Rs. 2.80.

**CZYSTA 2,**  
wielka  
wystawa za kratą.

**MAGAZYN S. WROTNOWSKI,**  
Pościelowy

356-52-91

№ 25 DŁUGA

## NOWOŚĆ!

### SKŁAD PIWA

z pierwszorzędných browarów Warszawskich, mianowicie Lentzkiego, Kijoka i S-ki jak również

### Wyłączna sprzedaż

znanego z dobroci **Porteru i Piwa Puławskiego** wyrabianego w Nowej Aleksandryi. Porter wyrabiany w Puławach, jest higieniczny, pożywny, bardzo mało różni się od Angielskiego, a cena niepraktykowanie niska po kop. 20 za pół butelki w sprzedaży detalicznej.

**Pp. Handlującym odstępuje się rabat.**  
Dostawa do domów piwa i porteru w butelkach, odbywa się począwszy od dziesięciu butelek.  
Poleca się Piwo Culmbachskie, Export i Pilzeńskie krajowe.

752-5-3 **Karpiński i Kuczyński.**

ulica Długa Nr. 215  
(głazie ELDORADO).

№ 25 DŁUGA

Obstalunki przyjmuje się miejską pocztą na **KOSZT SKŁADU.**

№ 25 DŁUGA

Na korku powinien być stempel firmy.

**WINA**

i

**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzeln

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. (3-52 51)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.  
FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Za zezwoleniem Władzy

z dniem I (13) Grudnia 1891 roku, otwartym będzie w posesyi „STANISŁAWOWSKIE“ przy rogu ulic: Browarnej i Obożnej pod Nr. 2,

# Targ na nową i używaną odzież, Bieliznę, Obuwie,

wszystkie przedmioty do użytku domowego i t. p.

Targi o bywać się będą **codziennie**. Na wypadek niepogody urządzono schronienia pod szopami. — Plac przeznaczony na targ, może być w razie potrzeby powiększany.

### Do wynajęcia od Nowego Roku

**50 LOKALI** na sprzedaż odzieży nowej i używanej; w Bazarze Spożywczym w oddzielnych budynkach znajdującym się, kilka jeszcze sklepów na jatki i artykuły spożywcze.

773-3-1

### Regulatory na raty!

u **W. OSTROWSKIEGO** Zegarmistrza  
Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14. 698-8-6

### JEDYNY NAJWIĘKSZY FABRYCZNY MAGAZYN LAMP

oraz SKŁAD SZKŁA, PORCELANY I FAJANSU

## F. KOZŁOWSKIEGO

(dawniej W. Podgórski) 743-4-3

w Warszawie, ul. Rymarska Nr. 7 (róg Leszna)  
poleca po najtańszych cenach:

Lampy błyskawiczne, wiszące i stołowe, salonowe, biurowe, kuchenne i ścienne. Świeczniki i żyrandole brązowe. Ample do sypialni, kandelabry i lichtarze brązowe, złoczone i metalowe. Porcelanę krajową i zagraniczną. Serwisy stołowe ładnie malowane w komplecie na 12 osób. Kamienne po rs. 20, 25, 30 do 40. Porcelanowe po rs. 45, 48, 50, 65, 75 i wyżej. Serwisy do kawy i herbaty od rs. 4. Umywalnie od rs. 4 kop. 50. Szkło stołowe, krajowe i Czeskie bardzo tanio. Kryształ francuskie **Baccara**, przeróżne szklanki, kieliszki, karnafki, cukiernice, wazony szklane i majolikowe, filiżanki, czajniki, a wszystko po **bardzo niskich cenach**.

NB. Wszystkie zamówienia wysyła się spiesznie i za zaliczką.  
Kupującym za rs. 100 ustepuje się rabat.

**Wielka wyprzedaż towarów wysortowanych.**

### FABRYKA RĘKAWICZEK i Magazyn Galanteryjny S. CZERWIŃSKIEGO

Trębacka róg Nowo-Senatorskiej,  
poleca

Rekawiczki wełniane od 40 kop., Wachlarze Paryżkie i Wiedeńskie, Wyroby skórzane, Albumy, Nesesserki, Pudełka do rękawiczek ozdobne, Parasole, Krawaty, Laski, Spinki, Szeiki, Chustki etc. etc.  
po przystępnych cenach. 735-4-4

### DACHOW KRYCIE

oraz wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wchodzące, wykonywa tanio zakład

### JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO.

Nowolipie 18, w Warszawie. 416-52-24

Praktyczne, trwałe i tanie

maszyny i narzędzia rolnicze, poleca **H. CEGIELSKI**, Skład maszyn,  
Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.  
(151-48-43)